

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

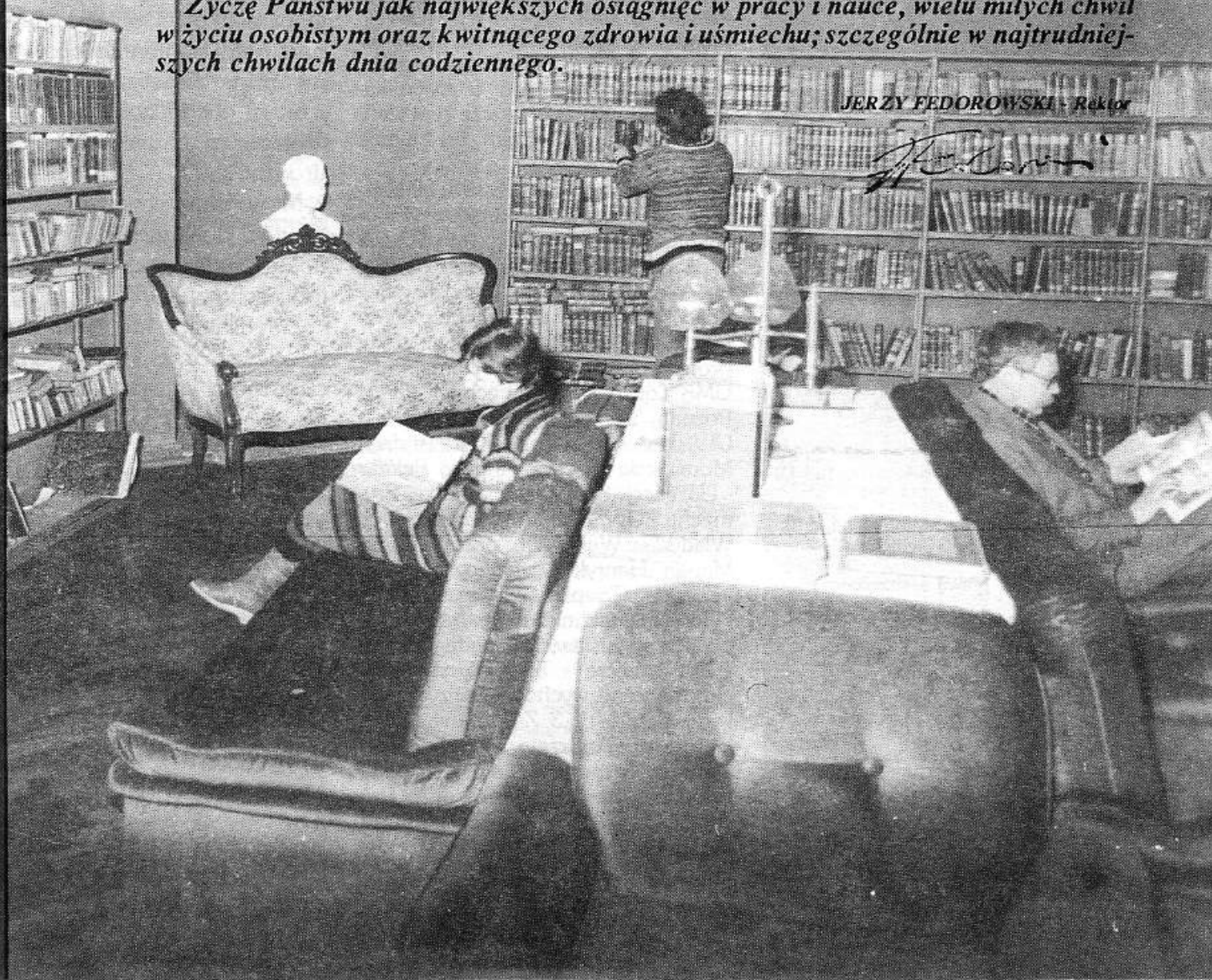


Drodzy Państwo,

Wchodzimy w kolejny rok pracy, o którym wiemy, iż nie będzie łatwy. Będzie to jednak dla naszej Uczelni rok szczególny. Pomimo wszelkich przeciwności i zagrożeń, nieporównanie większych, niż obecne trudności ekonomiczne, Uniwersytet nasz pracował bez przerwy w ciągu 75 lat, służąc narodowi, pomnażając swoje osiągnięcia i umacniając pozycję w polskim świecie akademickim i naukowym. Słusznym jest zatem, byśmy te osiągnięcia podsumowali. My wszyscy - nauczyciele akademicy, pozostali pracownicy i studenci Uniwersytetu, obecnie dążący o godność i rangę naszej Uczelni, mamy zadanie ułatwione, idziemy bowiem śladami naszych wielkich poprzedników. Okażmy się godnymi kontynuatorami tych tradycji.

Życzę Państwu jak największych osiągnięć w pracy i nauce, wielu miłych chwil w życiu osobistym oraz kwitnącego zdrowia i uśmiechu; szczególnie w najtrudniejszych chwilach dnia codziennego.

JERZY FEDOROWSKI - Rektor



Regał na 900 tys. tomów



Prof. S. Dworacki, prorektor UAM, wśród zbiorów specjalnych w nowym magazynie. Fot. Henryk Tubacki

Od momentu powstania w 1902 roku do niedawna, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu posiadała tylko jeden budynek magazynowy. Był on przystosowany do przechowywania maksymalnie 500 tysięcy tomów. W praktyce znajdowało się tam ostatnio ponad milion tomów. W grudniu 1993 został oddany do eksploatacji nowy budynek magazynowy, który radykalnie zmienił sytuację Biblioteki.

Stary magazyn od 1982 roku był cyklicznie zamykany przez Wojewódzkiego Inspektora Pracy z powodu przeciążenia. W 1987 r. dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej i władze rektorskie podjęły starania o wybudowanie nowego skrzydła magazynowego przy ul. Ratajczaka. Szczególnym orędownikiem tej sprawy był ówczesny dyrektor biblioteki, dr

Zdzisław Szkutnik. Projekt został opracowany przez architekta Jerzego Gurawskiego z „Miastoprojektu Poznań” i zrealizowany przez Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych w Poznaniu.

Budowa - z uwagi na ograniczone środki finansowe - trwała 9 lat. Wykonawcą inwestycji był Państwowy Ośrodek Maszynowy w Stęszewie.

Powstał 8-kondygnacyjny budynek o powierzchni ok. 4000 m kw., harmonizujący z otoczeniem. Ten gigantyczny regał zapewnia dobre warunki przechowywania dla ok. 900 tys. tomów. Szczególnie cenne zbiory umieszczono w pomieszczeniach klimatyzowanych. Na najbliższe 10 lat został rozwiązany problem możliwości rozwoju największej Książnicy Wielkopolski.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 1/94 (9)
Styczeń

Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz

Adres redakcji
60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
Telefon
47 64 61 w. 340

Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta
Redakcja

Okladka
Fot. Jerzy Poprawski

Lamanie komputerowe, fotoskład, druk
CONTEXT, ul. Ziębicka 35

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 14 stycznia 1994 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

Informacje • Komunikaty • Sygnały

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego wybrana na V kadencję, zamykającą się latami 1993-96, liczy 45 przedstawicieli uczelni różnych typów. Wobec braku zgłoszeń, u progu kadencji nie wybrano jeszcze reprezentacji studentów, którym przysługuje 5 mandatów.

Jak pisaliśmy w ŻU 8/93, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu będzie reprezentował w Radzie prof. Bogdan Fechner z Instytutu Fizyki. A oto pełna lista przedstawicieli uniwersytetów i akademii teologicznych z całej Polski. W Radzie zasiądą profesorowie: Stanisław Dembiński - UMK Toruń, Bogdan Fechner - UAM Poznań, Elżbieta Maria Kaczyńska - UW, Janusz Mariański - KUL, Andrzej Morawiecki - UWr, Andrzej Pelczar - UJ, Jacek Salij - ATK, Andrzej Szymacha - UW, Roman Wapiński - UG, Władysław Welfe - UŁ, oraz doktorzy: Marian Henryk Lewandowski - UJ i Zuzanna Toeplitz - UW.

Uczelnie techniczne i morskie mają po 10 przedstawicieli, pedagogiczne - 3, rolnicze - 5, medyczne - 6, ekonomiczne, wychowania fizycznego i artystyczne - po 3. Z Poznania powołano prof. Andrzeja Dubasa i dr. Jerzego Torgowskiego z AR, prof. Wiesławę Biczysko i prof. Jana Pawlaczka z AM oraz prof. Janusza Piasnego i dr. Romana Kiedrowskiego z AE.

„Eufonia i Logos”, to tytuł księgi pamiątkowej ofiarowanej pani prof. Marii Steffen-Batogowej i panu prof. Tadeuszowi Batogowi z okazji obchodzonych przez nich w bieżącym roku akademickim 60. urodzin.

Monografia zawiera ok. 50 artykułów dotyczących fonetyki, fonologii, logiki, lingwistyki oraz metodologii nauk.

Z Jubilatami, którzy na Uniwersytecie w Poznaniu pracują prawie czterdzieści lat, spotkał się 2 grudnia JM Rektor UAM, prof. Jerzy Fedorowski.

(jon)

Fot. Jan Gómiaczyk



Memoriał Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich

Na podstawie expose Pana Premiera Waldemara Pawlaka należy przyjąć, iż sfera nauki, w tym szkolnictwo wyższe, będzie finansowana kwotą równą 1 % dochodu narodowego brutto. Nie jest to kwota adekwatna do rzeczywistych potrzeb tej sfery, a jedynie do możliwości państwa. Szcupłość środków wymusza konieczność szczególnie rozważnego planowania wydatków.

1. Sfera nauki na tle sfery budżetowej.

Z badań przeprowadzonych w krajach wysoko rozwiniętych wynika bezspornie, iż nauka i szkolnictwo wyższe są motorami napędzającymi gospodarkę i podstawowymi czynnikami gospodarczego, politycznego i kulturowego awansu danego kraju. Sferę tę należy zatem wydzielić z ogółu sfery budżetowej i uznać de facto za czynnik sprawczy rozwoju państwa i narodu. Kontynuowanie werbalnego podkreślenia doniosłej roli sfery nauki przy jej faktycznym, tj. ekonomicznym traktowaniu jako czynnika bezpłodnie obciążającego budżet państwa, prowadzi prostą drogą do utraty resztek znaczenia Polski w świecie. Wyodrębnienie sfery nauk i szkolnictwa wyższego w budżecie państwa pociąga za sobą konieczność jej wyodrębnienia instytucjonalnego w sferze administracji państwowej.

2. Szkolnictwo wyższe na tle sfery nauki.

Szkolnictwo wyższe jest bez wątpienia podstawową częścią sfery nauki. Spełnia ono rolę potrójną: po pierwsze kształci niemal 100% inteligencji. Po drugie obejmuje około 80% całego potencjału naukowego naszego kraju, dając w przybliżeniu tyleż opracowań i publikacji naukowych, patentów i tym podobnych bezpośrednich dowodów swojej aktywności zawodowej. Po trzecie, ze względu na swoją stabilność i wielowiekowość przechowuje i pielęgnuje najszczytniejsze tradycje, ideały i osiągnięcia nauki i kultury narodowej. Przedstawione powyżej uwagi są potwierdzone dowodami empirycznymi. Należy je zatem skonfrontować z rzeczywistością.

3. Finansowanie badań naukowych.

Finansowanie badań w szkolnictwie wyższym jest odwrotnie proporcjonalne do jego znaczenia i potencjału naukowego oraz osiągnięć. Mianowicie, mniej niż 30% wszystkich środków przeznaczonych przez KBN trafia tam, gdzie uprawia się około 80% tej nauki, przy równoczesnym obciążeniu całą wyższą dydaktyką, tj. do szkolnictwa wyższego. Nie ma potrzeby udowadniać, iż stan ten musi się radykalnie zmienić, jeżeli nie chcemy doprowadzić do intelektualnego upadku tego szkolnictwa. Inaczej mówiąc: przynajmniej 50-60% środków przeznaczonych na badania naukowe musi trafiać do szkolnictwa wyższego, w tym pionie bowiem, przy całym jego niedofinansowaniu, notuje się około 80% osiągnięć naukowych. Postulując przydział 60% środków na badania naukowe w szkołach wyższych, uważamy, iż pozostałe 40% środków przydzielanych przez KBN z powodzeniem wystarczy na pokrycie wydatków placówek PAN łącznie z placami.

4. Finansowanie dydaktyki.

Ponad 80% dotacji na dydaktykę, trafiających do uczelni z budżetu MEN, to środki na place wraz z pochodnymi. Pozostałe 20% musi wystarczyć na całą materialną i dydaktyczną działalność szkół. W praktyce oznacza to, iż na dydaktykę sensu stricto nie tylko nie pozostaje nic, ale wykazuje saldo ujemne. Wszyscy wiemy, że działalność dydaktyczna jest dofinansowywana ze środków przeznaczonych na działalność statutową, na badania własne, a nawet z grantów indywidualnych. Jest to działalność nieprawidłowa, bez której jednak nie moglibyśmy należycie kształcić. Aby fikcji tej sprostać, stosuje się tysiączne wybiegi w imię oczywistej wyższej sprawy. Podstawowe pytanie brzmi: po co? Podstawowa propozycja, umożliwiająca odejście od fikcji i podjęcie najbardziej racjonalnej gospodarki groszem publicznym (zakładając 1% dochodu narodowego rzetelnie podzielony), to:

a) Całkowite odejście od narzucania limitów wydatków na z góry określone cele (np. place, inwestycje, wydatki rzeczowe itp.) i przekazanie uczelniom określonych kwot do ich dyspozycji przy pełnej odpowiedzialności rektora i senatu za właściwe wykorzystanie tych środków oraz wynikające z tego konsekwencje, do upadku szkoły włącznie. Tylko stypendia powinny być z tej ogólnej kwoty wyłączone.

b) Utrzymanie finansowania uczelni na podstawie algorytmu stosowanego obecnie z zastrzeżeniem, iż tzw. stała C, tj. wykonanie za rok miniony, nie przekroczy w roku 1994 20%, a w roku 1995 zostanie całkowicie zlikwidowana. Proponowany przez MEN udział tego składnika na rok 1994 w wysokości 40% wręcz nawołuje do niegospodarności. Można natomiast zastanowić się nad wprowadzeniem dodatkowych danych do algorytmu, jak np. uwzględnienie zatrudnienia wybitnych indywidualności lub szczególnie wysokie koszty kształcenia na uczelniach artystycznych, wydziałach reżyserskich itp.

Podnoszony niejednokrotnie „argument”, iż algorytm preferuje uczelnie duże, nie jest prawdziwy. Wykazują to wyliczenia symulacyjne. Preferuje natomiast uczelnie dobre, legitymujące się odpowiednią kadrami i prawidłową proporcją pomiędzy liczbą nauczycieli i studentów, a także innymi uwzględnionymi w nim składnikami.

5. Place.

Pomimo iż place obejmują w szkolnictwie wyższym 80% budżetu, sytuacja pracowników jest dramatyczna. Trzeba powiedzieć wprost: jeśli pobory profesora nadzwyczajnego z tytułem oscylują na granicy średniej krajowej, to пониżenie i degradacja całego szkolnictwa wyższego zesła już do poziomu śmieśności. Z wyliczeń dokonanych przez Wydział Chemii UAM, przedstawionych Senatowi w dniu 20.12.1993

Tekst ten został przygotowany w UAM i przedstawiony na posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w Warszawie w dniu 22 grudnia ub. roku z udziałem wicepremiera, ministra edukacji narodowej, prof. Aleksandra Łuczaka i przyjęty z niewielkimi zmianami jako oficjalne stanowisko KRUP.

wynika, iż po odliczeniu opłat za mieszkanie, gaz i prąd oraz kosztów dojazdu do pracy, asystentowi pozostaje kwota 45 000 zł, adiunktowi 75 000 zł, a profesorowi ok. 100 000 zł dziennie. Liczby te można skomentować następująco: a) wiek dwudziesty tym się między innymi różni od dziewiętnastego, iż epokowych odkryć nie dokonuje się w szopach (vide małżeństwo Curie); b) nędza ludzi nauki i kultury nie budzi podziwu, lecz wzgardę; c) poniżenie odstręcza.

Jeśli zatem chcemy mówić poważnie o roli nauki i szkolnictwa wyższego w życiu narodu, a rola ta jest bezsporna, to należy natychmiast skonstruować nową siatkę plac dla pracowników uczelni wyższych w taki sposób, aby: a) asystent rozpoczął co najmniej od średniej krajowej, b) pobory osób zaszczyconych za swoje osiągnięcia tytułem profesora kilkakrotnie przekraczały średnią krajową, c) pobory doktorów i doktorów habilitowanych mieściły się odpowiednio pomiędzy tymi dwiema skrajnymi.

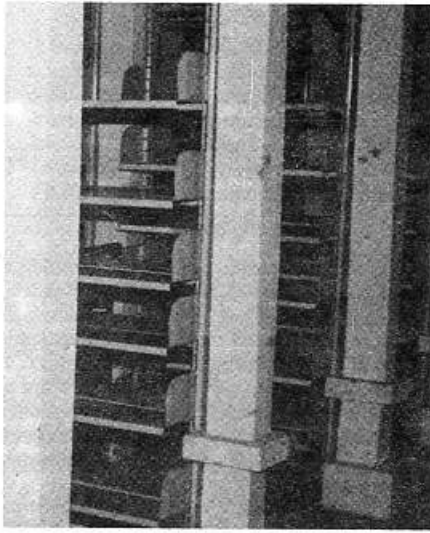
Dalsze unikanie problemów w szkolnictwie wyższym jest niemożliwe bez skutków nieodwracalnych. Tylko perspektywa osiągnięcia stabilizacji na poziomie materialnym przynajmniej wyższej klasy średniej przyciągnie młodych, wybitnie uzdolnionych i aktywnych ludzi do szkolnictwa wyższego. Cel będzie bowiem godny ich trudów i wyrzeczeń. Masowy odpływ zdolnej młodzieży z uczelni świadczy o tym, iż celu tego się nie dostrzegła. Luka pokoleniowa, nasilająca się wskutek tej emigracji, stanie się wkrótce nie do wypełnienia.

Ewentualna argumentacja, iż nie ma środków na proponowane tutaj podwyżki uposażeń, jest fikcją. Wystarczy sobie uświadomić, iż jeden profesor z tytułem przypada na 15 000 osób czynnych zawodowo, jest tych profesorów bowiem ok. 4000 w czterdziestomilionowym narodzie. Jeden doktor przypada na około 7000 pracujących. Niewiele jest w Polsce fabryk zatrudniających taką liczbę pracowników na jednego dyrektora. A ile zarabia taki dyrektor? Obciążenie budżetu państwa godziwymi uposażeniami nauczycieli akademickich będzie z pewnością nieporównanie mniejsze od prostych strat wynikających z poniżającego uganiania się ich za dodatkowym groszem kosztem badań naukowych, a nawet dydaktyki. Fikcją jest również niejednokrotnie podnoszony „argument”, iż wyższe uposażenia w szkolnictwie wyższym mogą być inflacyjogenne. Wystarczy sobie uświadomić, iż w całym kraju pracuje w szkolnictwie wyższym około 130 000 osób. Łącznie ze sprzątaczkami.

6. Możliwości.

Fakt, iż zarówno KBN, jak i MEN zostały podporządkowane jednej osobie w randze wicepremiera sprawia, iż dokonanie niezbędnych, postulowanych tutaj pociągnięć stało się bardziej realne, niż kiedykolwiek. Szczególnie w sytuacji, gdy Premier Rządu RP nie tylko w swojej kampanii wyborczej, ale i po objęciu urzędu deklarował pełne zrozumienie tych zagadnień i swoje poparcie.

W imieniu Konferencji Rektorów
Uniwersytetów Polskich
Prof. dr hab. MICHAŁ SEWERYŃSKI
Przewodniczący



Zbiory Biblioteki UAM.

Fot. Henryk Tubacki

Polsko - niemiecka dyskusja o podręcznikach

Listopadowe spotkanie poświęcone problemom dydaktyki na poziomie szkolnictwa średniego, zorganizowane z udziałem gości z okręgu szkolnego Hanower w Niemczech, a ze strony UAM - około 30 osób reprezentujących zakłady dydaktyki biologii, chemii, geografii, matematyki, fizyki, historii, języków obcych i pedagogiki oraz związkowców „Solidarności” i ZNP - da początek stałej współpracy.

Do spotkania doszło dzięki kontaktom profesora M. Kielczewskiego, przewodniczącego ZNP Pracowników UAM, z dyrektorem okręgu szkolnego w Hanowerze, dr. Berndtem Mayem.

W części referatowej pani dr hab. Maria Korcz-Wegner przedstawiła organizację szkolnictwa i programy nauczania w Polsce. Dyskusje wykazały poważne różnice w rozwiązaniach przyjętych w obu krajach. Niemcy przywieźli ze sobą i pozostawili dla naszych dydaktyków wiele podręczników szkolnych, które - pięknie wydane - zaskakują globalnym, interdyscyplinarnym ujęciem wielu zagadnień. W Niemczech - co zaczęto wprowadzać również w naszym szkolnictwie - wybór podręcznika należy do nauczyciela. Konkurencja, jak w każdej dziedzinie, doprowadziła poziom niemieckich podręczników szkolnych na wyżyny.

Uczestnicy poznańskiego spotkania otrzymali zaproszenie do odwiedzenia okręgu szkolnego Hanower. Uczelniany ZNP deklaruje pomoc w organizacji.

(jon)

Nadodrzański Frankfurt był przez trzy wieki, począwszy od 1506 roku, siedzibą najstarszego brandenburskiego uniwersytetu krajowego Viadrina. Rozwiązana pruskim ukazem rządowym uczelnia przeniesiona została do Wrocławia, częściowo do Berlina.

Odrodziła się w innej Europie, w innej epoce historycznej. Nie zapomniano jednak o tradycji i naukowym dziedzictwie. W dawnej Viadrinie znaczna część nauczycieli akademickich i studentów pochodziła z Polski, Węgier, Czech i Rosji, a także z krajów bałtyckich. W czerwcu 1991 brandenburski Landtag powołał do życia Uniwersytet Europejski we Frankfurcie nad Odrą, a Senat Założycielski uczelni podjął jednogłośnie uchwałę o przejściu nazwy Viadrina. Zdobycia wszystkie pisma uniwersytetu pieczęć Viadriny i wizerunek mostu na Odrze, historyczne symbole, potwierdzają zarazem współczesne ambicje i dążenia tej szkoły akademickiej. Chce ona uczestniczyć w urzeczywistnieniu integracji europejskiej, budować mosty porozumienia i współpracy z najbliższym sąsiadem - z Polską.

Zanim władze Viadriny i UAM podpisały 24 marca

1992 porozumienie o powołaniu, w ramach Uniwersytetu Europejskiego, Collegium Polonicum, zawarta została 5 września 1991 umowa ministerialna między Polską i Brandenburgią.

Collegium Polonicum ma za zadanie: propagować idee jedności europejskiej, uzupełniać program badawczy i dydaktyczny Viadriny oraz rozwijać ponadgraniczną współpracę regionalną i ponadregionalną.

W październiku 1992 Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą rozpoczął pierwszy rok akademicki.

Wśród niespełna 500 immatrykulowanych wówczas studentów było 165 Polaków. Obecnie studentów jest 1100, w tym około 400 z Polski.

16 października 1992 r. w Słubicach wmurowano uroczystie kamień węgielny pod Collegium Polonicum.

16 stycznia 1993 r. powołane zostało do życia Stowarzyszenie na rzecz budowy Collegium Polonicum. Prezesem został rektor UAM, prof. dr hab. Jerzy Fedorowski. W sądzie warszawskim czeka na rejestrację statut Fundacji, która wspierać będzie budowę i działalność Collegium Polonicum.



29 listopada ub. roku Senat Akademicki UAM zatwierdził na stanowisku dyrektora Collegium Polonicum Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą prof. dr. hab. Waldemara Pfeiffera. Wcześniej kandydaturę tę zaproponowała strona niemiecka. Profesor W. Pfeiffer jest absolwentem Instytutu Filologii Germańskiej UAM, w Uniwersytecie kieruje Katedrą Glottodydaktyki.

Przed jedną z licznych obecnie podróży pana profesora do Frankfurtu „Życie Uniwersyteckie” poprosiło o chwilę rozmowy.

Eksperyment akademickiej Europy

Viadrina-UAM



- Wraz z nominacją, wiezie zapewne pan profesor duży bagaż spraw, od których trzeba zaczynać, dosłownie i w przenośni, budowanie Collegium Polonicum...

- To jest zadanie równie trudne, co pasjonujące. Brak na razie doświadczenia. Nie mamy przecież, przynajmniej gdy chodzi o polskie uczelnie, przykładów, na których można by się wzorować. Nie wiem zresztą, czy są one w Europie.

- Partnerstwo UAM i Viadriny oznacza, że każda ze stron powinna coś wnieść do wspólnego dzieła.

- I tak zapewne będzie. Strona polska proponuje sfinansowanie inwestycji - głównego gmachu dydaktycznego, domów studenckich. Oczekujemy, że rząd Brandenburgii pokrywać będzie przede wszystkim koszty personalne. Postulujemy, by wydatki strony polskiej zostały wyodrębnione z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Sam resort nie jest w stanie im sprostać. Należy dodać, że inic-

jatywę wspiera także finansowo Uniwersytet Adama Mickiewicza.

- Jaki jest model organizacyjny Uniwersytetu Europejskiego i samego Collegium Polonicum?

- Uniwersytet ma trzy wydziały: prawa, ekonomii i kulturoznawstwa. Na każdym z nich już utworzono, bądź powstaną liczne katedry. Funkcjonują także jednostki ogólnouniwersyteckie - biblioteka, studium języków obcych i właśnie Collegium Polonicum. Jest ono zatem częścią Viadriny, ale także Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, co wyraźnie wynika z umowy obu uczelni. W ramach Collegium przewiduje się utworzenie 6 katedr, m.in. języka i kultury polskiej, katedry stosunków polsko-niemieckich, katedry integracji regionalnej. Tworzenie tych jednostek i kompletowanie kadry, przede wszystkim drogą konkursów, to kwestia kilku lat.

- Ale Polacy w Viadrinie już pracują.

- Tak. Profesor Jan Winięcki z UAM objął katedrę na Wydziale Prawa, profesor Dariusz

Aleksandrowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego i ja - otrzymaliśmy katedry na Wydziale Kulturoznawstwa. Przewiduje się, że dyrektor Collegium Polonicum będzie członkiem senatów, zarówno Viadriny, jak i UAM. Collegium nie ma własnych studentów, ale studenci Viadriny korzystać będą z naszej oferty badawczej.

- Czy wybrał już pan profesor swoich współpracowników, gotowych pojechać do Frankfurtu?

- Jestem po rozmowach z dwoma polskimi asystentami, chcącymi podjąć pracę w mojej katedrze we Frankfurcie. Trzeciego, Niemca, chciałbym wybrać poprzez ogłoszenie konkursu. Dodam, że poza Niemcami i Polakami - także z uniwersytetów w Krakowie i Szczecinie - w Viadrinie pracują nauczyciele akademicy z innych krajów.

- Nie wszyscy Niemcy są entuzjastami Viadriny.

- Pojawiły się głosy sceptyków, krytykujących między innymi graniczne położenie Uniwersytetu Europejskiego. Przecież takie same zarzuty można by stawiać młodemu uniwersytetom w Konstancji i Passawie, a jednak się tego nie czyni. Sądzę, że Viadrina obroni się sama. Ma tu studiować w przyszłości cztery tysiące osób; trzecią część stanowić będą Polacy. Oczywiście myślimy o uczelni otwartej na cały świat. Na razie z dalekich stron przyjechały tylko pojedyncze osoby. Jest Chińczyk, Amerykanin, są pierwsi Skandynawowie.

- Czy bariera językowa nie przeszkadza polskim studentom?

- Dla wielu jest utrudnieniem. Dwie trzecie polskiej młodzieży otrzymało indeks warunkowo. Do końca roku akademickiego będą musieli zdać egzamin ze znajomości języka niemieckiego. W przeciwnym razie wrócą do kraju.

- Jak żyją Polacy, studiujący w Viadrinie?

- Jest ich niespełna czterystu, a cała uczelnia ma obecnie tysiąc sto studentów. Stu siedemdziesięciu Polaków mieszka we Frankfurcie, reszta w Słubicach, gdzie zakwaterowało się także kilkunastu Niemców. Każdy polski student otrzymuje stypendium w wysokości 300 marek. Ten automatyzm systemu stypendialnego chcemy zmienić. Nie każdy przecież kwalifikuje się do pomocy socjalnej. Będziemy za to preferować dobre wyniki w nauce.

- Jak ocenia pan profesor perspektywę współpracy z władzami Viadriny?

- Z mianowanym rektorem - założycielem Uniwersytetu Europejskiego, profesorem Knutem Ipsenem, współpraca układała się bardzo dobrze. Znalazło to wyraz w przyznaniu profesorowi wysokiego polskiego odznaczenia państwowego. Wierzę, że tak samo owocna będzie współpraca z pierwszym rektorem z wyboru, profesorem Hansem Weilerem, który jest wybitnym uczonym i przez 28 lat związany był z Uniwersytetem w Stanfordzie w Stanach Zjednoczonych.

Rozmawiał JAN ZAŁUBSKI

Fot. Artur Kubicki

O planie wydania Wielkiej Księgi Miasta Poznania usłyszałam w marcu ubiegłego roku, w redakcji „Koziołków Poznańskich”. Krzysztof Matusiak, redaktor naczelny i szef wydawnictwa w jednej osobie uznał, że mój staż na UAM może być pomocny w pracy redakcyjnej. Propozycję przyjął z satysfakcją.

Księga ma być wielką syntezą wiedzy na temat naszego miasta. Dzieli się na dwie zasadnicze części: historyczną i współczesną. Pierwsza ukaże wielowiekową przeszłość, często niezbyt dobrze znaną samym poznaniakom. Na część współczesną złoży się różnorodność tekstów omawiających takie zagadnienia, jak położenie geograficzne, flora i fauna, komunikacja i łączność, zabytki, parki i ogrody, służba zdrowia, sport i rekreacja, życie gospodarcze, religia, nauka, szkolnictwo, kino, literatura, teatr, muzyka, plastyka, mass media, język, architektura, obrzędowość. Całość wzbogaci około 2000 ilustracji.

Wielka Księga Miasta Poznania

Wielka Księga Miasta Poznania jest w efekcie dziełem monumentalnym. W tworzeniu jej uczestniczy blisko sto osób, choć sama redakcja składa się zaledwie z kilku. Dużej pomocy udzielił rektor UAM, prof. Jerzy Fedorowski, który nie tylko zgodził się dołączyć do grona autorów, ale także rozpropagował ideę Księgi w kręgach akademickich i zapewnił współpracę najlepszych adiutorów i tłumaczy. Ideę wydawnictwa poparły także władze miasta, z prezydentem Wojciechem Szczęsnym Kaczmarskim na czele. Poza tym nieodzowna okazała się pomoc świata biznesu. „Złota Księga Sponsorów”, umieszczona na początku dzieła, zajmie sporo miejsca.

Księga liczyć będzie 1000 stron, wydrukowana zostanie na papierze najwyższej jakości i oprawiona w skórę. Waga jednego egzemplarza wyniesie 6 kilogramów. Nakład ukaże się w czerwcu br. Obecnie została rozpisana subskrypcja.*

Przychylny stosunek licznych środowisk do inicjatywy „Koziołków Poznańskich” jest pięknym świadectwem poznańskiego patriotyzmu.

DOROTA SKOTARCZAK

* Na str. 23 podajemy warunki subskrypcji.



Rozmowa z prof. Zofią Trojanowiczową

- Jakie zamierzenia przyświecały organizatorom tej sesji?

- Myślę, że chęć zaprezentowania własnego środowiska naukowego, zwłaszcza młodszych kolegów, ale także zamysł stworzenia warunków do dyskusji, w której udział wzięli badacze kilku pokoleń, i z całej Polski. Zagadnienia „Zapomnianych wielkości romantyzmu” wzbudziły duże zainteresowanie. Sporo propozycji referatów musieliśmy odrzucić: ile dni może trwać konferencja naukowa?

- A zamierzenia naukowe, poznawcze?

- Zamierzeniem naszym było przybliżyć się do tego, co można by nazwać „odrzuconym obrazem romantyzmu”, ukazać epokę tak, jak ona siebie widziała, w porządku, jaki ona sama sobie narzucała, a nie tylko tak jak my

ją dzisiaj widzimy. Bo my dzisiaj mówiąc o romantyzmie myślimy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid. A przecież ci poeci pisali dla czytelników, którzy równocześnie rozczytywali się w poezjach Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Lenartowicza, czy Komela Ujejskiego, dla czytelników, którzy byli otwarci na wszelkie gatunki prozy powieściowej, na popularny dramat i teatr. Niektórzy z wymienionych tu tak zwanych mniejszych poetów byli bardzo wysoko stawiani w swojej epoce. Zaleskiego czy Pola chętnie wprowadzano do „trójcy wiešszców”, najczęściej na miejsce Słowackiego, który z trudem dobijał się uznania. Chodziło więc nam o refleksję nad samym procesem zapomnienia, wytrącania z obiegu czytelniczego poetów, uznawanych za wybitnych.

Romantycy w Poznaniu

„Zapomniane wielkości romantyzmu”, to temat trzydniowej sesji naukowej, która w dniach 8-10 grudnia 1993 zgromadziła na obradach poznańskich badaczy literatury oraz wielu znakomitych gości z całej Polski.

Organizatorem konferencji był Zakład Literatury Polskiej XIX wieku Instytutu Filologii Polskiej w Poznaniu oraz Komisja Filologiczna Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk - „instytucja szacowana i pamiętająca jeszcze końcówkę polskiego romantyzmu”, jak określiła ją prof. Zofia Trojanowiczowa, dyrektor IFP, witając uczestników w sali wykładowej Collegium Novum. Obradom przez cały tydzień przysłuchiwały się tłumy studentów.

Życząc uczestnikom sesji „ciekawych sporów oraz dyskusji, które będą interesująco komplikowały obraz romantyzmu i romantyków”, pani dyrektor oddała głos honorowemu gościowi konferencji, prorektorowi prof. Sylwestrowi Dworackiemu, który w imieniu władz uczelni oraz własnym powitał wszystkich cytatem z Herodota, znakomicie wprowadzającym w atmosferę debaty nad romantyzmem: „Aby dokonania ludzi z czasem nie zatarły się w pamięci i dzieła wielkie oraz podziwu godne nie popadły w niesławę”.

W ciągu trzech dni sesji, która od drugiego dnia odbywała się w stylowej sali PTPN-u, zaprezentowano i przedyskutowano aż 26 interesujących referatów, ukazujących, jak pasja badawcza może ożywić problemy i postaci - wydawałoby się - odległe od naszych czasów.

Najbardziej płodny okazał się chyba problem podstawowy, a zarazem uniwersalny, to znaczy próba ustalenia kryteriów wyboru „zapomnianych wielkości”. W ten sposób sesja, zorganizowana pod hasłem romantyzmu, przekształciła się w uniwersalną dyskusję o tym, co wielkie

i niezapomniane w literaturze i kulturze oraz o tym, jak trudno ustalić obiektywne normy wielkości. Konstatacją godzącą w tę sporną kwestię wydaje się myśl amerykańskiego poety, W. H. Audena, wykorzystana jako motto jednego z referatów: „Niektóre książki są niezasłużenie zapomniane. Żadna nie jest niezasłużenie pamiętana.”

Na zakończenie, w imieniu gości, głos zabrała prof. Alina Witkowska, dziękując organizatorom za „perfekcyjność tego wielodniowego i skomplikowanego przedsięwzięcia, a także za miarę oczekiwań”, a także za inicjatywę, która nas zgromadziła”. Wyraziła też przekonanie, iż konieczne jest „zachowanie jedności środowiskowej, konsolidacja środowiska, które musi nauczyć się nawzajem rozumieć i szanować”, tak jak podczas tej grudniowej sesji.

Zainteresowanie, jakie uzbudziła konferencja, wiązało się z jej tematem, lecz również z udziałem w obradach wielu wybitnych uczonych, którzy dla studentów polonistyki są autorami ich lektur. Nie sposób tu nie wymienić chociażby niektórych referentów i dyskutantów: prof. Józef Bachórz (UG), prof. Kazimierz Bartoszyński (IBL), prof. Edward Pieścikowski (UAM), prof. Marta Piwińska (IBL), prof. Dobrochna Ratajczak (UAM), prof. Zofia Stefanowska (IBL), prof. Zbigniew Sudolski (UW), prof. Zofia Trojanowiczowa (UAM), prof. Alina Witkowska (IBL), czy prof. Bogdan Zakrzewski (UWr).

Z okazji sesji, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowało w sali obrad niewielką, lecz bardzo interesującą wystawę pt. „Na tropach sławy. Rysunki zapomnianych romantyków”. Pod tym samym tytułem wydało ponadto okolicznościową broszurę, opracowaną przez Grażynę Kubiak, zawierającą biogramy i fotokopie prezentowanych rysunków.

- Ale to był tylko jeden z nurtów tej konferencji...

- Oczywiście. Zastanawialiśmy się także nad przyczynami dawniejszych sukcesów czytelniczych; podjęliśmy próbę wskazania pewnych zjawisk literackich, jakby niesłusznie zapomnianych, takich jak na przykład twórczość poetki sybiraka Gustawa Zielińskiego, jak romantyczna proza narracyjna w rodzaju opowieści pamiętnikarskiej Aleksandra Fredry „Trzy po trzy”, czy „Poganka” Narcyzy Żmichowskiej.

- Odkryć na miarę Norwida nie było?

- Nie było i myślę, że nikt ich się nie spodziewał. Takie odkrycia są nieczęste. Profesor Stefanowska, podsumowując obrady, obok Norwida przypomniała odkrycie rękopiśmiennej poezji polskiego baroku, które całkowicie

zmieniło obraz tej epoki. W latach 70. próbowano kreować na wybitnego poetę, niemal wieszczą, Stefana Garczyńskiego. Hanuszkiewicz wystawił „Wacława dzieje” w Teatrze Narodowym, ale zakończyło się to, jak w Mickiewiczowskich „Dziadach” - „buchnęło, zawrzało i... zgasło”.

- Czy materiały z tej ciekawej sesji zostaną udostępnione szerszemu gronu czytelników?

- Tak. Materiały ukażą się drukiem w postaci osobnej książki, zatytułowanej „Zapomniane wielkości romantyzmu”, a zatem wszyscy zainteresowani tą problematyką będą mogli się z nią zapoznać.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała DANUTA CHODERA
Fot. Artur Kubicki

Dariusz Fikus jest bez wątpienia jedną z najpopularniejszych postaci polskiego dziennikarstwa. Rodowity poznanian, dziedzicząc niejako zawód po ojcu, związał całe dorosłe życie z prasą warszawską. „Sztandar Młodych”, „Ekspres Wieczorny”, szmat czasu w „Polityce” i ostatnie lata kierowania zespołem „Rzeczpospolitej” - oto główne etapy tej drogi. W gorącym roku poprzedzającym ogłoszenie stanu wojennego, Fikus był etatowym sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

1 grudnia ub. roku Dariusz Fikus przybył na zaproszenie dziekana Wydziału Nauk Społecznych i Dyrekcji Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa do UAM. Spotkał się z nauczycielami akademickimi i młodzieżą. Wśród uczestników kilkugodzinnej rozmowy przeważali studenci dziennikarstwa.

Fikusa garść uwag o środowisku



Redaktor Fikus, z charakterystyczną dla niego swadą, mówił o aktualnej kondycji polskiej prasy i jej twórców. Kondycja jest zła, nakłady dzienników spadły w trzech latach o połowę. Podwoiła się za to liczba dziennikarzy. Nie wszystkich, którzy weszli do środowiska, nazwać można fachowcami. A jednak znaczna część zarzutów, stawiana obecnie polskim mass mediom, wydaje się niesłuszna.

Współczesna prasa polska, poza wyjątkami, z trudem walczy o przetrwanie. Jej podstawowym źródłem dochodów nie są wpływy ze sprzedaży, lecz z płatnej reklamy.

Dowiedzieliśmy się przy okazji trochę o „Rzeczpospolitej”. Gazeta nie jest już od kilku lat organem rządowym, choć za taki często się ją nadal uważa. Ponad połowa ćwierćmilionowego nakładu rochodzi się w prenumeracie. To bodaj rekord krajowy. Redakcja zatrudnia 150 dziennikarzy, ma blisko 20 korespondentów zagranicznych. Dochodowa jest tylko dzięki opłacanym ogłoszeniom.

Zawiedli się ci, którzy liczyli, że Dariusz Fikus „sprzeda” w kameralnym gronie trochę plotek z dziennikarskiej kuchni, zwłaszcza warszawskiej. Nic z tych rzeczy.

★

7 stycznia posłowie na Sejm uznali „Rzeczpospolitą” za najbardziej wiarygodny dziennik, najrzetelniej relacjonujący przebieg posiedzeń Izby.

(jaz)

Fot. Artur Kubicki

Przed jubileuszem 75-lecia Uniwersytetu w Poznaniu Uczelnie Poznania wobec integracji

Cztery uczelnie Poznania wyrastają ze wspólnego pnia, jakim był Uniwersytet Poznański. Są to: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Akademia Medyczna im. Karola Marcinkowskiego, Akademia Wychowania Fizycznego i Akademia Rolnicza. Tych uczelni głównie dotyczy sprawa, którą tu poruszamy. Jej sedno, to integracja.

★

Początek lat 50. przyniósł w Polsce istotne zmiany w strukturze organizacyjnej szkolnictwa wyższego. Zaczęto kreować nowy typ uniwersytetu, który obejmował nauki teoretyczno-stosowane, z wyłączeniem dyscyplin praktycznych. Efektem zmian było powołanie w 1950 r. Akademii Medycznej z wydzielonych Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego UP oraz powołanie Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z uniwersyteckiego Studium Wychowania Fizycznego. Od 1952 r. rozpoczęła działalność Wyższa Szkoła Rolnicza, utworzona z Wydziałów Rolnego i Leśnego UP.

Ówczesne zmiany strukturalne w szkolnictwie wyższym miały podłoże polityczne. Władze dążyły do podzielenia środowiska akademickiego, wychodząc z założenia, że mniejszymi skupiskami naukowców i studentów łatwiej jest kierować. Z drugiej strony należy jednak zauważyć, że manipulacje te doprowadziły do powstania i rozwinięcia się - poza Uniwersytetem - trzech samodzielnych uczelni, o znaczącym dziś dorobku.

★

W latach 80. pojawiła się idea ponownej integracji środowiska akademickiego Poznania. Starania te nabrały kształtów formalnych dopiero w 1991 roku. Zaproszono do udziału również przedstawiciele środowisk, które nie wywodziły się z dawnej Wszechnicy Piastowskiej. W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza odbyła się seria

okolicznościowych spotkań. Uczestniczyły początkowo władze rektorskie UAM, AM, AWF, PP, AE i AR, a następnie wybrane w tych uczelniach 3-osobowe komisje.

W toku dyskusji wyłoniły się dwie odmienne koncepcje integracji. Pierwsza z nich postulowała powołanie w Poznaniu uniwersytetu łączącego wydziały poszczególnych uczelni, z jednym rektorem na czele. Każda z integrujących się szkół miała ewentualnie obsadzić jeden etat prorektora. Zgodnie z takim modelem, całe życie naukowe i dydaktyczne toczyłoby się w ramach wydziałów, a rektor pełniłby rolę administracyjną i reprezentacyjną.

Zwolennicy przytaczali takie argumenty, jak wzrost prestiżu uczelni, utworzenie licznej i silnej grupy nacisku wobec władz lokalnych i centralnych, a przede wszystkim konkretne korzyści dla środowisk naukowych. Powstałaby możliwość powołania nowych, interdyscyplinarnych kierunków studiów, łączenia jednostek o tym samym profilu naukowym dla podniesienia poziomu badań i lepszego wykorzystania aparatury oraz otrzymywanych funduszy; możliwość tworzenia wspólnych bibliotek i sieci komputerowych. Przewidywano wspólne inwestycje oraz zmniejszenie kosztów obsługi administracyjnej.

Druga koncepcja zdążyła do utworzenia federacji wyższych uczelni Poznania o nazwie Uniwersytet Poznański, przy zachowaniu odrębności organizacyjnej, prawnej i finansowej poszczególnych szkół. W efekcie powstałyby na przykład szkoły nauk technicznych, nauk humanistycznych, nauk eksperymentalnych, nauk ekonomicznych, nauk rolniczych i leśnych oraz wychowania fizycznego. Zgodnie z tą koncepcją, szkoły działające w ramach uniwersytetu byłyby w dużym stopniu samodzielne; ich kierownicy mieliby pozycję prorektorów. Na czele uczelni stałby rektor oraz Senat stanowiący reprezentację wszystkich szkół. W obrębie szkół pozostałyby struktury wydziałowe.

Koncepcja ta zakładała zachowanie tradycji i specyfiki poszczególnych uczelni, a także ich różnej podległości resortowej. Za takim wariantem integracji przemawiała trudność łączenia niektórych jednostek z powodu ich rozproszenia lokalizacyjnego i różnicy zainteresowań środowisk naukowych, łatwiejsza organizacja i mniejsze koszty przeprowadzenia całej operacji. Uwzględniono tu czynnik psychologiczny, tzn. przewidywany opór wobec zmian zbyt radykalnych, ochronę przed redukcją etatów i stanowisk oraz korzystne zwiększenie konkurencyjności prowadzonych badań.

★

Komisje zajmujące się tymi zagadnieniami, uznały za celowe przeprowadzenie wśród członków rad wydziałowych sześciu uczelni sondażu opinii co do zasadności i formy integracji.

Wyniki ankiety rozpisanej na przełomie 1991 i 1992 roku opublikowano w „Informatorze UAM” z dnia 12 marca 1992 r. Jedynie w trzech uczelniach przeważały głosy opowiadające się za integracją: w UAM, AM i AWF. Większość zwolenników integracji w tych uczelniach wybrała model federacji szkół z zachowaniem ich odrębności.

Komisje opracowujące wstępnie te zagadnienia, zakończyły pracę w marcu 1992 r. Później podejmowano starania mające rozpocząć proces jednoczenia, jednak nie przybrały one konkretnych kształtów.

Sprawa powróciła w przemówieniu rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, podczas tegorocznej, wspólnej dla uczelni poznańskich inauguracji roku akademickiego. Jego Magnificencja wyraził przekonanie, że w roku jubileuszu 75-lecia Uniwersytetu uczelnie poznańskie uczynią znaczący krok w kierunku integracji.

Proponujemy na łamach „Życia Uniwersyteckiego” otwartą dyskusję na ten temat.

JOANNA NOWAK

Tropem badań

Profesor Arnold Brossi opublikował około 400 prac naukowych i patentów dotyczących głównie alkaloidów, leków przeciwnowotworowych i antybiotyków.

W badaniach poświęconych alkaloidom jego największe osiągnięcia dotyczą morfiny, szeroko stosowanego w medycynie środka przeciwbólowego, kolchicyny i jej pochodnych, wykazujących właściwości przeciwnowotworowe i przeciwzapalne oraz fizostygminy - alkaloidu wyodrębnionego z winorośli zachodnioafrykańskich i stosowanego w medycynie w przypadku jaskry. Prowadził również badania biosyntezy alkaloidów powstających u chorych na fenylketonurię oraz chorobę Parkinsona i Alzheimer.

Istotne znaczenie mają również osiągnięcia profesora Brossiego w dziedzinie leków antymalarycznych, w szczególności wobec pojawienia się szczepów pasożyta malarii uodpornionych na dotychczas stosowane środki farmaceutyczne. Malaria, jedna z najstarszych chorób, stanowi w dalszym ciągu poważny problem zdrowotny krajów rozwijających się, powodując około miliona zejść śmiertelnych rocznie w samej tylko tropikalnej Afryce (na świecie około 200 milionów zachorowań rocznie). Profesor Brossi poświęcił wiele lat badaniom leków antymalarycznych, w tym wywodzących się z chińskiego zioła quinghao, *Artemisia annua*. Te ostatnie badania prowadzone w ścisłej współpracy ze Światową Organizacją Zdrowia w Genewie, a w ostatnim okresie z chińskimi ośrodkami w Beijing, doprowadziły do odkrycia nowego, bardzo skutecznego leku Arteether. Do najważniejszych osiągnięć w dziedzinie badań antybiotyków należy zaliczyć opracowanie pierwszej totalnej syntezy griseofulwiny oraz leku antybakteryjnego Trimethoprimu.

Jako uznany autorytet w dziedzinie chemii alkaloidów, profesor Brossi jest często zapraszany do wygłaszania wykładów plenarnych i przewodniczenia obradom na najwyższych zjazdach i konferencjach międzynarodowych. Wygłasza także kilka do kilkunastu wykładów rocznie w różnych ośrodkach naukowych na całym świecie, wypuklając przy każdej okazji udział jego polskich współpracowników w prezentowanych osiągnięciach naukowych. W czasie piętnastoletniej działalności w NIH kierował badaniami ponad 40 doktorów z blisko 20 różnych krajów, w tym również z Polski.

Istotny wkład do rozwoju chemii produktów naturalnych stanowi również jego udział w działalności wydawniczej, w szczególności prestiżowego periodyku „The Alkaloids” Academic Press, New York. Pod jego naczelną redakcją w latach 80. ukazało się ponad 20 tomów tego wydawnictwa, zawierających również kilka publikacji polskich autorów. Jest on członkiem kilku komitetów wydawniczych czasopism naukowych, w tym japońskiego czasopisma „Heterocycles” oraz członkiem towarzystw naukowych: Swiss Chemical Society i American Society of Pharmacognosy, a także honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Chemicznego i Pharmaceutical Society of Japan.

Profesor A. Brossi został uhonorowany szeregiem wyróżnień, w tym tytułem doktora honoris causa Bowdoin College, Brunswick, Maine, nagrodą Charles Mentzer'a Francuskiego Towarzystwa Chemii Medycznej, medalem Hanus'a Czesosłowackiego Towarzystwa Chemicznego oraz Alfred Burger Award Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego.

Prof. WIESŁAW Z. ANTKOWIAK
UAM



17 grudnia 1993 r. w Małej Auli UAM odbyło się uroczyste nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Arnoldowi Brossiemu, wybitnemu chemikowi. Uroczystość zaszczycili swą obecnością m.in. ambasador Szwajcarii Jean-Olivier Quinche i konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Douglas Ebner.

Dyplom wręczał JM Rektor UAM prof. Jerzy Fedorowski. Sylwetkę uczonego przedstawił dziekan Wydziału Chemii prof. Arnold Jarczewski. Laudatio wygłosił promotor, prof. Wiesław Antkowiak. Doktor Honorowy wystąpił z niekonwencjonalnym przemówieniem, przeplatając informacje dotyczące kariery naukowej wątkami prywatnymi. Pełną swady wypowiedź ilustrowały przezrocza.

Odczytano telegramy. W ceremonii wzięł zwyczajowo udział Chór Akademicki UAM pod dyr. prof. Antoniego Grochowalskiego.

Na zdjęciu: prof. Arnold Brossi.
Fot. Artur Kubicki

Arnold Brossi - sylwetka i dorobek

Profesor Arnold Brossi jest wybitnym chemikiem - organikiem, specjalistą w dziedzinie chemii środków leczniczych, produktów naturalnych i związków heterocyklicznych. Jego dorobek naukowy jest olbrzymi; obejmuje publikacje oryginalne, monografie i artykuły przeglądowe. Prof. A. Brossi harmonijnie łączy działalność badawczą podejmowaną dla celów praktycznych z badaniami podstawowymi.

Urodził się w 1923 r. w Szwajcarii. Po ukończeniu studiów chemicznych w Zurychu i uzyskaniu w 1952 r. doktoratu, podjął pracę w firmie Hoffmann-La Roche w Nutley, USA, łącząc działalność kierowniczą z intensywną pracą naukową. Po 10 latach wrócił do centrali firmy w Bazylei jako dyrektor naukowy. Po kilku latach spędzonych na tym eksponowanym stanowisku, prof. Brossi zdecydował się powrócić do pracy naukowej i przyjął zaproszenie Narodowego Instytutu Zdrowia (National Institute of Health) w Bethesda, USA. W tej wiodącej państwowej instytucji badawczej pełnił funkcję kierownika Zakładu Chemii Medycznej do przejścia na emeryturę w roku 1991. Następnie podjął pracę naukową i dydaktyczną na Uniwersytecie Georgetown w Washington.

W działalności naukowej prof. A. Brossiego można dostrzec dwa główne nurty: poszukiwanie nowych związków leczniczych oraz prace podstawowe nad chemią produktów naturalnych, szczególnie alkaloidów. W obu tych kierunkach osiągnięcia prof. A. Brossiego są ogromne. Poszukiwania nowych leków zaowocowały wprowadzeniem przez Hoffmann - La Roche m.in.

talch preparatów, jak Astiban i Iprondazol. Z drugiej strony syntezy totalne szeregu alkaloidów, zrealizowane przez prof. A. Brossiego, wytyczały kierunki badań w tej dziedzinie nauki. Problematyka ta pochłaniała prof. Brossiego w okresie pracy w firmie Hoffmann - La Roche i w Narodowym Instytucie Zdrowia. Ostatnio jego zainteresowania zdominowały prace podstawowe nad chemią alkaloidów, chemoterapią malarii, chorobami centralnego układu nerwowego itd.

Profesor A. Brossi jest bez wątpienia postacią wiodącą na świecie w dziedzinie badań zwanych chemią medyczną (medicinal chemistry). Nadanie mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu jest w pełni uzasadnione węzłami łączącymi prof. A. Brossiego z chemikami polskimi, szczególnie pracującymi na Wydziale Chemii UAM. W laboratoriach kierowanych przez A. Brossiego odbyło staż naukowy wielu tutejszych młodych doktorów, a kilku profesorów Wydziału współpracowało z nim w charakterze wizytujących naukowców w Narodowym Instytucie Zdrowia. Wzięły prof. Brossiego z Polską i zasługi dla polskiej chemii znalazły wczesniej uznanie wyrażające się przyznaniem mu w roku 1988 członkostwa honorowego polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Prof. MIECZYSLAW MAKOSA
PAN

List do Redakcji

LOSY ABSOLWENTÓW

Dwadzieścia lat temu w Katedrze Etnografii UAM pojawiła się dwudziestka świeżo upieczonych studentów I roku. Byliśmy wtedy najliczniejszym rokiem w dziejach Katedry, ludźmi pełnymi życia i pomysłów, o duszach podróżników, lubiących ze sobą być i przekonanych, że to co wybrali za przedmiot studiów, to jest to.

Niespodziewanie dla nas minęło 15 lat od zakończenia nauki. Zapragniemy się spotkać... Przybyli wszyscy mieszkający w kraju i część emigrantów (Australia, USA). Cieszyliśmy się sobą, „spowiadaliśmy się” z ostatnich 15 lat. Było o czym opowiadać. Przeżyliśmy podbudowujące chwile. Bardzo żalowali, że jednemu z kolegów nie było dane się ich doczekać.

Jak ułożyły się nasze losy? Sześć osób mieszka za granicą; dwie z nich od lat z powodzeniem wykonują swój „wystudiowany” zawód w Aboriginal Areas Protection Authority, Alice Springs Australia oraz w School of Social Work in Howard University, Washington D.C., USA. Z pozostałej w kraju trzynastki, 4 osoby pracują w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, Parku Etnograficznym we Wrocławiu i Muzeum narodowym Rolnictwa w Szreniawie. Ponadto mamy po dwóch wziętych dziennikarzy, pracowników oświaty i biznesmenów, pracownika Biblioteki Raczyńskich oraz dwie wspaniałe mamy wychowujące dzieci.

Fakt odejścia od zawodu nie oznacza braku zainteresowania. Można zauważyć, że z zawodem etnologa jest tak, jak z poetą: etnologiem się nie jest, ale się bywa. Tę prawdę potwierdza utrzymywanie przez absolwentów rozmaitych związków z uczelnią.

Spotkania takie jak nasze służyć mogą rozlicznym celom. Na jeden z nich zwracał uwagę dawny rektor naszego Uniwersytetu, prof. E. Lubicz-Niezabitowski, zachęcając aby „nie kończył się ciepły stosunek do uczelni z chwilą opuszczenia jej murów, lecz przeciwnie, niech się utrwała i rozrasta w wiele wspomnień z najpiękniejszych lat, bo lat młodzieńczych, tu spędzonych”.

IRENA KABAT,

absolwentka i pracownik

Instytutu Etnologii

i Antropologii Kulturowej UAM

Szampańsko



- Krótko, ale pięknie - grał i śpiewał pan profesor Rufin Makarewicz na listopadowym Balu Matematyka i Fizyka. To opinia jednego ze studentów.

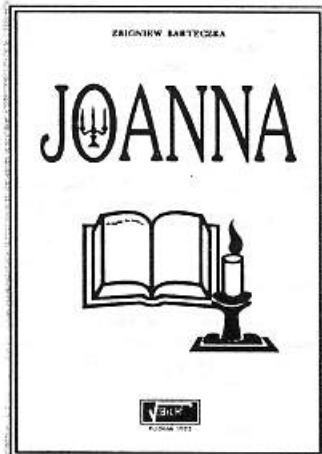
Bal na sto par w wynajętej stolówce Akademii Rolniczej trwał do 4 rano. Dziewczyny w efektownych kreacjach i chłopcy z muszkami bawili się przy muzyce z lat 60. Różnice wydziałowe były niewidoczne. - Rodzice się rozwiedli, ale dzieci nadal się trzymają - zauważono nie bez satysfakcji.

Loteria fantowa z biletów MPK przyniosła szczęście studentowi III roku fizyki; wraz z towarzystwem cieszył się „Milką” i szampanem. Na otrzęsiny studentów I roku wymyślono m.in. takie konkurencje, jak picie na czas (soku w butelce po piwie) oraz degustację przypraw z zasłoniętymi oczami.

Przy nastrojowej muzyce i świecach w dniu św. Mikołaja odbył się wieczór poezji Zbigniewa Barteczki, studenta fizyki. Recytował zaprzyjaźniony z autorem Jakub Jarmuła z Akademii Muzycznej. Po nim spróbowało swoich sił grono innych chętnych; nie zawiódła m.in. znana ze swej słabości do poezji pani prof. Lidia Latanowicz. Recytacji

towarzyszył pokaz grafik Aleksandry Przybytko, studentki PWSSP. Autor dedykował swój tomik „Joanna”. Liczni goście krzepili się nie tylko poezją; białe nakryte stoły uginały się od poczęstunków przygotowanych przez panie z dziekanatu. W roli gospodarza wystąpił jak zawsze czarujący pan dziekan Wojciech Nawrociak.

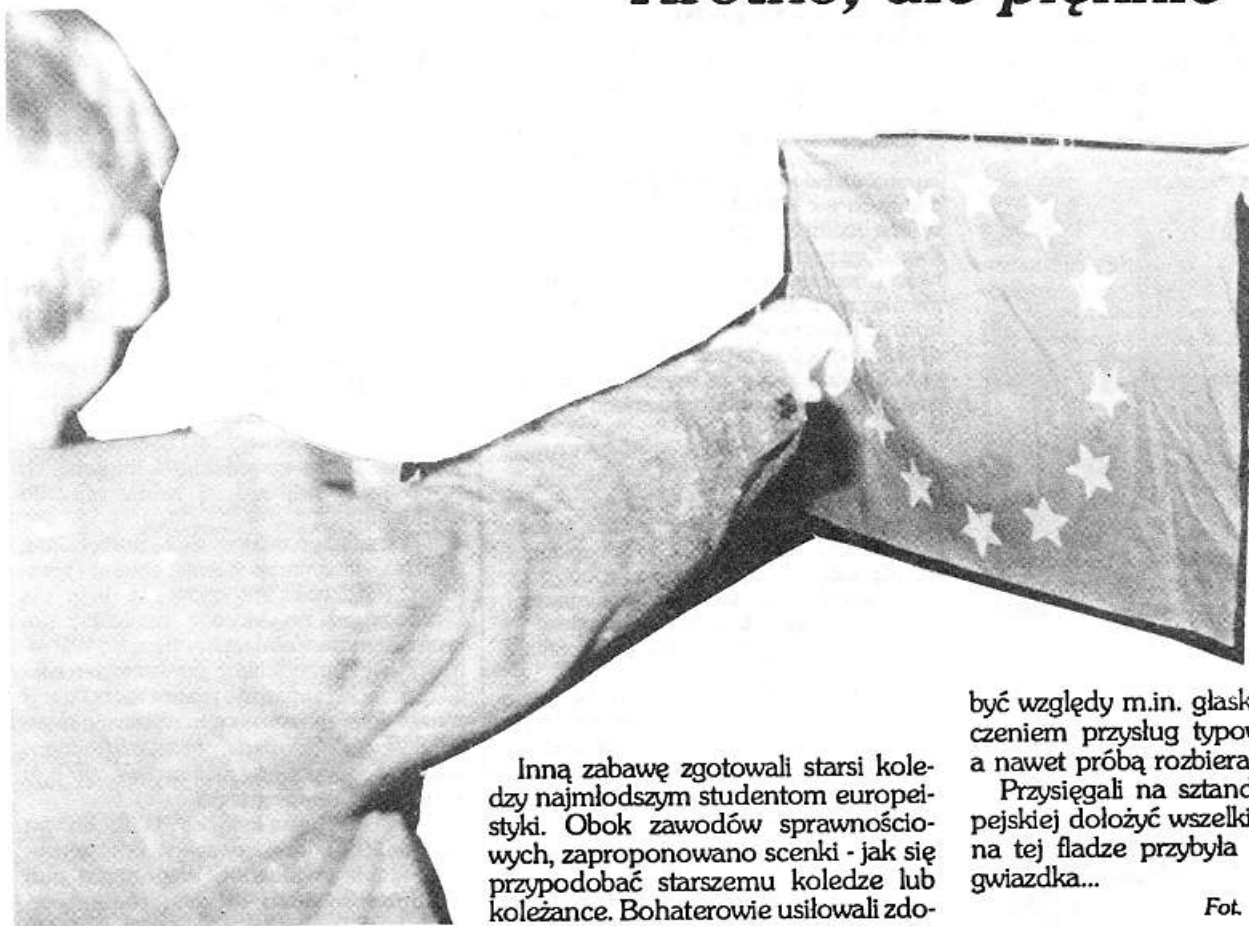
Współtwórcy tomiku:
Ola i Zbyszek.



i nastrojowo



Krótko, ale pięknie



Inną zabawę zgotowali starsi koledzy najmłodszym studentom europejski. Obok zawodów sprawnościowych, zaproponowano scenki - jak się przypodobać starszemu koledze lub koleżance. Bohaterowie usiłowali zdo-

być względy m.in. głaskaniem, świadczeniem przysług typowo lokajskich, a nawet próbą rozbierania.

Przysięgali na sztandar Unii Europejskiej dołożyć wszelkich starań, aby na tej fladze przybyła chociaż jedna gwiazdka...

Fot. Paweł Jaranowski



WAKACJE Z CAMP AMERICA

Organizacja Camp America powstała ponad 24 lata temu z inicjatywy American Institute for Foreign Study. Instytut wyszedł z propozycją umożliwienia młodym ludziom, początkowo tylko z Wielkiej Brytanii, a obecnie z całego świata, letniego wypoczynku i pracy z młodzieżą amerykańską. Dla przyjeżdżających, którzy dzielą się z dziećmi swymi umiejętnościami, doświadczeniami i wiedzą wyrosłą na gruncie odmiennych kultur, jest to okazja, aby zetknąć się z amerykańską mentalnością i sposobem życia, wiele zwiedzić oraz poznać interesujących ludzi z różnych krajów.

Mój pobyt w USA był źródłem wielu przeżyć i refleksji. Mieszkałam u amerykańskiej rodziny, która dbała o to, abym z pobytu w tym kraju skorzystała jak najwięcej. Dzięki swej host family brałam udział w różnych

wydarzeniach kulturalnych, zwiedzałam Nową Anglię, korzystałam ze wspaniale zaopatrzonych bibliotek (i domowej kserokopiarki), jeździłam na nartach wodnych i degustowałam przeróżne potrawy w licznych restauracjach. Zaprzyjaźniłam się z Jessicą, córką gospodarzy, moją rówieśnicą. Jeździliśmy razem na plażę, na lody, do klubów bilardowych i dyskotekowych (w tych ostatnich z trudem wytrzymałam nawet kilka minut, ale ze względów poznawczych warto było tam zajrzeć), a nawet do college'u ekologicznego, do którego uczęszczała Jessica i gdzie zobaczyłam, w jaki sposób Amerykanie uczą się fizyki i chemii.

Pracowałam w dziennym obozie dla dzieci. Uczylałam je tańczyć, rysować, pleść koszyki z sitowia i wikliny. Przygotowywałam z nimi inscenizację baśni, ucząc się wielu nowych rzeczy. W pięknie położonym ośrodku znajdowały się bowiem liczne materiały, z których można było wykonywać biżuterię, świece, rzeźby i realizować mnóstwo pomysłów, które podsuwała rozbudzona różnorodnością twórczość wyobraźnia. Wyjeżdżaliśmy również na farmy, gdzie każda z nas mogła upraćzać kawałek wełny z owczej i angorowej sierści, a następnie zapoznać się ze sposobem jej farbowania i różnymi metodami artystycznego wykorzystywania uzyskanego materiału.

Ze względu na kontakt ze spoken American, na atrakcje, o których wyżej wspomniałam i to, o czym napisać by można osobny artykuł, a co w sposób najbardziej ogólny określiłabym jako kontakt z amerykańską kulturą (której napływowi do Europy zdecydowanie należy się jednak przeciwstawić), uważam, że wyjazd taki jest bardzo pouczającym doświadczeniem i okazją do wspaniałego wypoczynku.

Wszystkich zainteresowanych udziałem w programie Camp America zachęcam do przesłania swojego zgłoszenia na adres:

Camp America
Dept. 37A Queen's Gate
London, England

EWA SIENKIEWICZ

Na zdjęciach: przed występem, w Nowym Yorku.
Fot. Autorka

Człowiek uniwersum harmonia

Rozmowa z prof.
Bolesławem Andrzejewskim

- Jakie zadania ma dzisiaj do spełnienia nauka, zwłaszcza humanistyka?

- Dzisiejsza nauka ma podwójne zadanie. Trzeba ją rozwijać w płaszczyźnie pionowej i poziomej. Wznosić na wyższy poziom merytoryczny i zajmować się popularyzacją, łączeniem z praktyką i integracją nauk. Sądzę, że to jest jedno z najważniejszych zadań dzisiejszych czasów. Nie można zrozumieć świata z jednego tylko punktu widzenia. W naszym środowisku próbujemy realizować koncepcję integracji. Rokrocznie, od kilkunastu już lat, organizujemy monotematyczne sesje naukowe, podczas których staramy się ujmować określone problemy z kilku perspektyw humanistycznych. Wydajemy też międzynarodowy rocznik „LINGUA AC COMMUNITAS”. Jesteśmy przekonani o dużej randze nauk humanistycznych i społecznych. Trudno sobie wyobrazić, aby na przykład ekologia mogła sobie poradzić bez humanistyki. Trzeba wychowywać ku ekologii, aby nie było zatrutego powietrza, zatrutych pokarmów, zatrutych wód, abyśmy tym samym byli zdrowsi. Już Scheler mówił: „Musimy ponownie nauczyć się patrzeć na przyrodę jako na pierś przyjaciela...” Zarówno ten, jak i inne problemy próbujemy rozpatrywać wspólnie z filozofami, psychologami, pedagogami, socjologami, lekarzami, teologami. Chciałbym w tym mieście podziękować wszystkim, którzy bardzo aktywnie włączają się w te prace, którzy inspirowali i uczestniczą w tych zamierzeniach i przedsięwzięciach badawczych.

- O ile mi wiadomo, Zakład Historii Filozofii Współczesnej, którym pan kieruje, zajmuje się przede wszystkim historią filozofii niemieckiej i polskiej, okazjonalnie także szwedzkiej i angielskiej. A co pana najbardziej zainteresowało w filozofii?

- Początkowo zająłem się filozofią Kanta, poprzez fascynację Oświeceniem, rozumem, możliwościami człowieka, jego siłą i potęgą, aż po filozofię neokantowską i romantyczną. Zainteresowałem się Wilhelmem von Humboldtem, ponieważ ten wielki niemiecki humanista prawie nie był u nas znany. Wspominano o nim wyłącznie okazjonalnie w encyklopedii, czy jakimś podręczniku dotyczącym językoznawstwa, ale były to wrywkowe informacje.

- I właśnie pana książka „Wilhelm von Humboldt” była pierwszą w Polsce prezentacją jego filozofii. Wspomniał pan o zainteresowaniu filozofią romantyczną.





Prof. dr hab. Bolesław Andrzejewski, l.47, absolwent filologii germańskiej, filozof, kierownik Zakładu Historii Filozofii Współczesnej w Instytucie Filozofii UAM, członek Senatu uczelni, zainteresowania naukowe koncentruje na filozofii nowożytnej niemieckiej i polskiej. Jest autorem, bądź redaktorem 14 książek oraz licznych artykułów naukowych. Stypendysta Fundacji Humboldta, gość Instytutu Szwedzkiego w Sztokholmie, wykładowca na uniwersytetach w Buenos Aires, współpracownik Instytutu Włoskiego w Neapolu, uczestnik licznych międzynarodowych i krajowych konferencji naukowych. Organizator międzysrodowiskowych konferencji w Poznaniu, członek wielu towarzystw m.in. Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w których piastuje różne funkcje.

Fot. Artur Kubicki

- Była to niemiecka filozofia romantyczna: Schelling i jego następcy, Novalis, Schlegelmacher, Schlegelowie, Schubert. Ale jeszcze zanim do romantycznej filozofii doszedłem, po drodze był Edward Cassirer, który od Kanta wyszedł, ale który Kanta przeformułował. Odszedł od typowego oświeceniowego kantowskiego sposobu myślenia i zainteresował się mniej racjonalnymi sferami, takimi jak sztuka, historia i język. Zwrócił uwagę na to, że nie wszystko można rozumem pojąć, ogarnąć, zanalizować. Że człowiek, to istota o wiele bogatsza, że świat można również ujmować inaczej, mniej racjonalnie, może nawet uczuciem. A to ma swoje źródło w goethowskim powiedzeniu, które mnie również zafrasało: „Świat poznalibyśmy o wiele lepiej i dokładniej, gdybyśmy go mniej dokładnie chcieli poznać”.

- I stąd właśnie zainteresowanie romantyzmem, któremu poświęcił pan dwie książki, kilka prac i kilkanaście artykułów?

- Próbuję wypełnić zwłaszcza te luki w historii myśli ludzkiej, które dostrzegam w filozofii widzącej w człowieku tajemnicę

wymykającą się zarówno rozumowi, jak i empirycznej weryfikacji. Dlatego zainteresowałem się Swedenborgiem, który uważa, że duch był pierwotny, że przekracza on materię, czy raczej cieniuje ją. Jak to powiedział Schelling: „Duch jest niewidzialną materią, a materia jest widzialnym duchem”. Ja też za romantykami sędzę, że i duch ludzki i jego sfera materialna tworzą jednię, harmonię. Co więcej, według filozofii romantycznej, preromantycznej, a także dwudziestowiecznej, człowiek tworzy taką właśnie harmonię z całym uniwersum. To Oświecenie, właśnie Kant, a później Fichte upierali się przy tezie, że człowiek jest czymś innym od przyrody, że musi ją opanować. „Ja chcę być panem przyrody - powiada Fichte - ona musi mi służyć”. Jest „ja” i jakieś „nie-ja”. To „nie-ja” trzeba opanować i sobie podporządkować. To jest właśnie tradycja oświeceniowa, z którą później bardzo usilnie walczył romantyzm. Już Schelling, jako pierwszy romantyk niemiecki powiada, że abym mógł świat poznać, abym mógł go zrozumieć, muszę się z nim utożsamić. Jest to „filozofia identyczności” Schellinga, która mnie bardzo fascynuje.

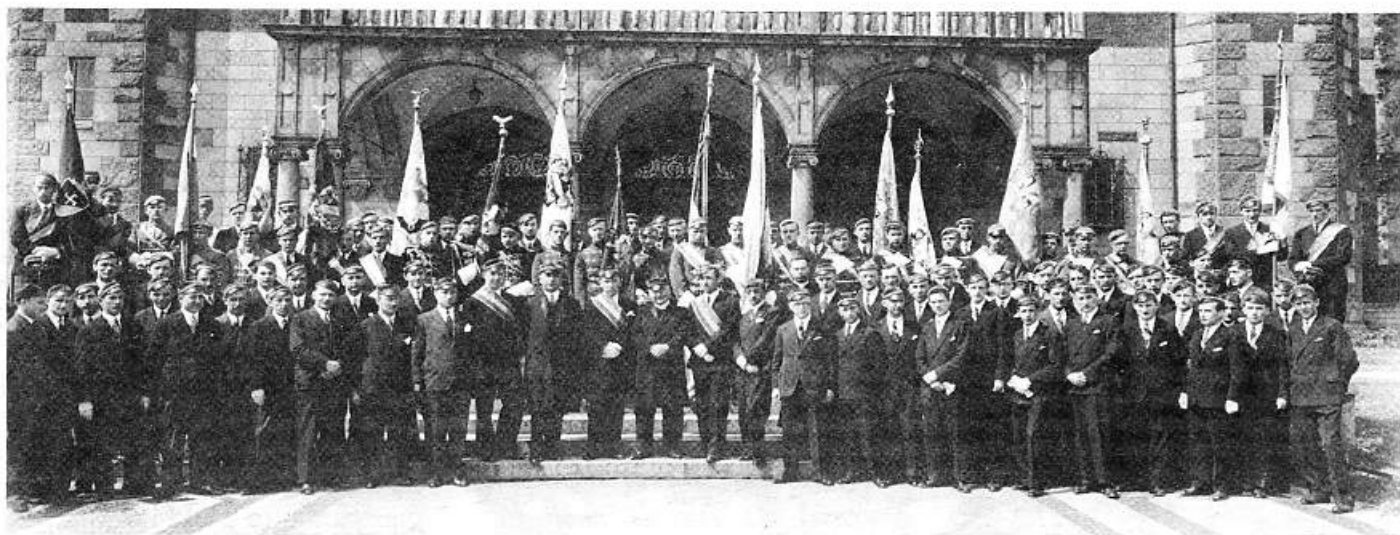
Człowiek powiązany jest niezliczoną liczbą nici ze światem, z uniwersum. Człowiek jest „homo universus” i ja tak go rozumiem. Filozofia romantyczna twierdzi, że kiedyś człowiek lepiej czuł tę jedność. Nie wiadomo kiedy, bo romantycy nie są precyzyjni, w dalekiej przeszłości człowiek był już takim „homo universus” - kiedy jeszcze nie „mędrkował” i nie starał się podporządkować sobie przyrody, ale czuł się z nią tożsamy. Marzeniem romantyków jest, aby przyrodę na powrót zrozumieć, a nie można jej zrozumieć w pełni metodą naszych czasów - rozumu, empirycznego sprawdzenia, techniki. Romantycy uzasadniają w dziesiątkach publikacji, jak to człowiek rozumie przyrodę lepiej, kiedy wyłącza swój rozum i swoje doświadczenie, jak ją lepiej rozumie w poetyckim uniesieniu, ekstazie, ba, nawet w gorączce chorobowej, jak jest bliższy przyrodzie w lunatycznym śnie wędrując po dachu, czy po parapecie okna. Musimy nauczyć się zatem nowego języka, a raczej, jakby to powiedzieli romantycy, musimy przypomnieć sobie stary język. Powinniśmy wydobyć z siebie tę tłącą się jeszcze w nas iskrę poetyckości. W każdym jest „schowany poeta”, jak powiadają romantycy i to jest naszą nadzieją. Musimy znowu starać się odczuć przyrodę, wczuć się w jej rytm, w jej sygnały, w jej język. Powinniśmy na powrót postarać się zrozumieć sygnały i ostrzeżenia, jakie płyną z przyrody, aby były dla nas informacją, a nie stały się dzwonami pogrzebowymi.

- Jaka jest więc pana teoria filozofii człowieka?

- Moja teoria, która wynika z dotychczasowych przemyśleń, to taka koncepcja człowieka, która by go przywróciła uniwersum. Chciałbym, abyśmy sobie na nowo uświadomili, że jesteśmy częścią tego uniwersum, że nie można go traktować samowolnie i zgodnie z naszymi ludzkimi, partykularnymi i egoistycznymi celami, lecz musimy się na nowo połączyć i zidentyfikować z przyrodą. To powinna być na powrót filozofia identyczności, oczywiście bez rezygnowania z osiągnięć cywilizacji. Myślę, że ta koncepcja może mieć również wymiar ekologiczny, wymiar odpowiedzialności za świat, może przyczynić się do dyskusji nad tym, kim jesteśmy, może być jednym z głosów w tej dyskusji.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała VIOLETTA SOBCZAK



Listy do Redakcji

Czy wróćą czasy komerszy i fidulek?

STATUT

Korporacji Akademickiej Magna-Polonia
Uniwersytet Poznański.

ROZDZIAŁ I.

Nazwa, siedziba, istota i cele.

- § 1. Związek nosi nazwę: Korporacja „Magna-Polonia”.
- § 2. Korporacja „Magna-Polonia” jest związkiem polskiej młodzieży akademickiej męskiej Uniwersytetu Poznańskiego.
- § 3. Siedzibą Korporacji „Magna-Polonia” jest stołeczne miasto Poznań, terenem działalności — cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.
- § 4. Celem Korporacji „Magna-Polonia” jest wychowanie swych członków na dobrych, uczciwych i patriotycznych obywateli Polaków i przygotowanie ich przez współpracę w ścisłym gronie kolegów — przyjaciół do pracy obywatelskiej dla dobra ojczyzny, w myśl dewizy korporacyjnej: „Omnia pro Polonia”.
- § 5. Korporacja „Magna-Polonia” wchodzi w skład Związku Polskich Korporacji Akademickich i przyjmuje jako wspólną podstawę ideową deklarację, zawartą w statucie organicznym tegoż Związku:
 - a) Celem każdego Korporanta jest praca dla Polski, Jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najważniejszym prawem, miarą wartości moralnej i drogowskazem postępowania.
 - b) Praca dla Polski pojmie Korporant jako pracę dla całego Narodu. Przeciwstawia się on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interesy Narodu i Państwa...



Korporacje były kuźniami ludzi o silnych charakterach, odpowiedzialnych, odważnych, koleżeńskich i pracowitych. W wieku XIX ich celem było krzewienie miłości ojczyzny i budzenie ducha walki o niepodległość. Wielu korporantów biło się i umierało w wielkich Powstaniach Narodowych. Nie tylko zaprawiano do ofiarności, odpowiedzialności, pracowitości, altruizmu i walki ze złymi skłonnościami; uczono również zasad kodeksu towarzyskiego. Podstawą postępowania była etyka chrześcijańska i kodeks postępowania honorowego.

Korporacje były stowarzyszeniami ludzi młodych, był więc także czas na wesołość, humor i śpiew przy kuflu piwa.

Pierwsza polska korporacja akademicka o nazwie „Polonia” powstała w roku 1828 w Dorpacie. Później powstały inne, jak np. „Arkonia” i „Welecja” w Rydze, „Sarmatia” w Petersburgu, „Jagiellonia” w Wiedniu.

Ruch korporacyjny w II Rzeczypospolitej rozwinął się omal żywiłowo. W samym Poznaniu było na wszystkich wyższych uczelniach około 20 korporacji. Przybierały różne nazwy, jak np. „Magna Polonia”, „Lechia”, „Posnania”, „Chrobria”, „Baltia”, „Corona”, „Silesia”, „Masovia”, „Laconia”, „Icaria”, „Gedania Posnaniensis” itp.

Cele i działalność korporacji akademickich II Rzeczypospolitej były jakby zakodowane w nazwach, herbach, hasłach i barwach. Celem np. mojej

korporacji K! „Masovia”, której hasło brzmiało „Pro Patria et Masovia”, była dobra znajomość historii i aktualnej problematyki Mazur oraz pomoc kulturalna i oświatowa niesiona Mazurom.

Struktura organizacyjna korporacji nawiązywała do tradycji rycerstwa polskiego. Członkowie dzielili się na giermków, rycerzy i filistrów. Giermkom był członek korporacji przechodzący szkolenie. Rycerzem zostawało się po zdaniu egzaminu. Filistrem zostawał rycerz po ukończeniu studiów. Korporanci używali w stosunku do siebie tytułu „komiliton”.

Po tak zwanym wyzwoleniu, a raczej zniewoleniu, właściciele PRL zakazali działania korporacji akademickich. Jeżeli działały jeszcze przez jakiś czas, to czyniły to nielegalnie. Zebrania, czyli komersze członków korporacji okresu międzywojennego, odbywały się w prywatnych domach.

W roku 1991 powstało w Poznaniu Stowarzyszenie Filistrów Poznańskich Korporacji Akademickich. Skupia ono około 100 członków korporacji okresu międzywojennego. Są oni rozproszeni po całej Polsce; w Poznaniu mieszka około 40. Są to panowie, którzy przekroczyli już 70 lat, ale wielu jest jeszcze bardzo aktywnych i gotowych służyć doświadczeniem i radą nowym korporacjom, gdyby takie powstały.

Prof. dr LECH DZIAŁOSZYŃSKI

Na zdjęciach: 5-lecie „K!Masovia” i Komiliton Lech Działoszyński.

Fot. Autor — archiwum, Ewa Staniewicz

9 grudnia 1993 r. w Instytucie Filologii Rosyjskiej UAM złożył wizytę attache kulturalny Ambasady Ukrainy w Polsce Oleksander Urban w towarzystwie członka ZG Związku Ukraińców w Polsce Igora Szczerby.

Instytut prowadzi studia w zakresie filologii rosyjsko-ukraińskiej. Wizytę potraktowano jako okazję do przedstawienia osiągnięć i problemów towarzyszących kształceniu kadr. Dyrektor Instytutu, prof. dr. hab. Antoni Markunas, zwrócił się m.in. o pomoc w nawiązaniu kontaktów z ośrodkami ukraińskimi w celu wymiany nauczycieli akademickich i grup studenckich. Goście odnieśli się ze zrozumieniem do poruszonych kwestii i obiecali swoje poparcie.

Z okazji tego spotkania studenci filologii rosyjsko-ukraińskiej zaprezentowali montaż literacko-muzyczny, poświęcony 60. rocznicy straszliwego głodu na Ukrainie w latach 1932-33, który spowodował śmierć około 8 milionów ludzi. Tragedia była skutkiem kolektywizacji i innych bezprawnych działań bolszewików. Przedstawione w formie artystycznej wstrząsające okoliczności eksperymentu komunistycznego, głęboko wzruszyły wszystkich obecnych. Studentów przygotowała do występu i akompaniowała na bandurze Anna Chraniuk.

Podczas spotkania gości z grupą studentów, rozważano różne aspekty współpracy polsko-ukraińskiej. Dało to asumpt do powołania Studenckiego Koła Ukrainoznawczego.

ANTONI MARKUNAS

Wieczornica

Na ścianach jednej z sal Collegium Novum umieszczono czarno - biały afisz. Widniał na nim krzyż z nazwiskami kilkudziesięciu spośród kilku milionów osób, które zmarły z głodu na urodzajnej i żyznej ukraińskiej ziemi na przełomie 1932 i 1933 r. W sali tej, tonącej w mroku i tylko od czasu do czasu rozjaśnianej blaskiem rozpalanej świecy, odbyła się wieczornica upamiętniająca ukraiński holocaust sprzed sześćdziesięciu lat.

Poetycko - literacki wieczór przygotowali studenci filologii rosyjsko-ukraińskiej UAM i ich opiekunowie. Wierszami i pieśniami wykonanymi w języku ukraińskim oddano cześć zmarłym i odkryto prawdę o tragedii...

Kilka lat temu tylko nieliczni znali prawdziwe przyczyny głodu, który dotknął Ukrainę. Tych, którzy nie chcieli i nie potrafili zapomnieć, władza radziecka osadzała w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Dopiero niedawno prawdę ujawniono publicznie: głód został dokładnie zaplanowany przez Stalina i jego współpracowników na początku lat trzydziestych.

Z wielkim trudem realizowano wówczas plan pierwszej pięciolatki (1929 - 1933), której ważnymi elementami były kolektywizacja rolnictwa i walka z kulakami. W lutym 1929 r. KC WKP(b) podjęło uchwałę w sprawie jak najszybszego wprowadzenia na Ukrainie gospodarki uspołecznionej. Tego roku planowano skolektywizować 20% gruntów uprawnych, lecz udało się to tylko w 9%. Sprzeciwy, bunt i niszczenie przez chłopów własnego mienia, aby nie stało się wspólną własnością, spowodowały nasilenie politycznej presji, zwiększenie obowiązkowych kontyngentów w postaci zboża, ziemniaków, fasoli, buraków, mięsa, mleka, jaj itp. Wzmógł się też przymus moralny i fizyczny wobec kulaków.

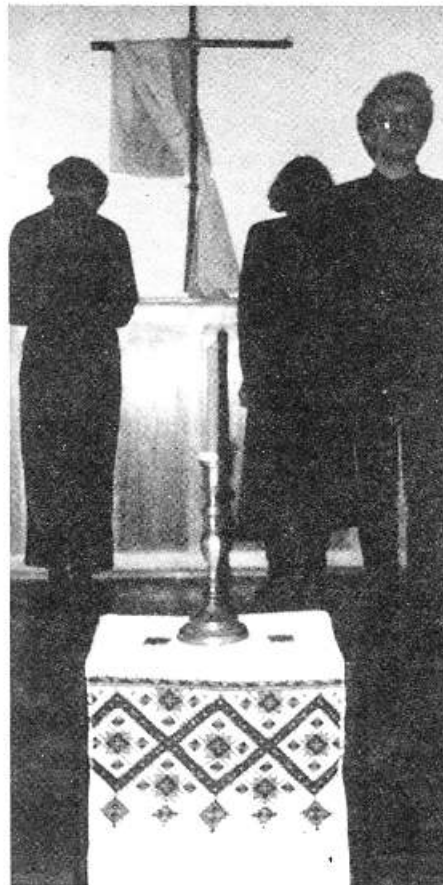
Z fragmentów pamiętników czytanych przez studentów, słuchacze dowiedzieli się, że w 1932 roku matka - ziemia obrodziła. Ukraińscy chłopcy zebrali dobre plony, które schowane do stodół i spiżarni wystarczyłyby na przetrwanie zbliżającej się zimy... Tymczasem wszystkie niemal zapasy, zamiast do spiżarni trafiły w ręce władzy radzieckiej.

Wkrótce nadeszła śnieżna, sroga i mroźna zima. Ludzie, pozbawieni żywności, umierali z głodu i wyczerpania. Wiele wsi opustoszało. Zmarło wiele milionów osób, w tym kobiety, dzieci i starcy. Zdarzały się przypadki kanibalizmu...

Rząd radziecki odrzucał wszelką pomoc, chcąc zamaskować bestialstwo. Zależało mu na wyniszczeniu narodu ukraińskiego, walczącego od wieków o swoją niepodległość.

Na twarzach młodych słuchaczy malowało się zdumienie i groza; starsi usiłowali wrócić pamięcią do tamtych lat...

MAŁGORZATA KRZUSZCZ



Unikalny rękopis słownika litewsko-polskiego z połowy XIX wieku Fryderyka Sewera Malinowskiego odkryła w Bibliotece PTPN stypendystka z Instytutu Historii Litwy, dr. Aldona Prašmantaitė. Badaczka litewskiego życia kulturalnego w XIX w. przybyła do Biblioteki Kórnickiej tropem dokumentów dotyczących działalności bpa Józefa Arnolda Giedroycia ze Żmudzi, który jako pierwszy dokonał przekładu Nowego Testamentu dla katolików na język litewski. Jej odkrycie w PTPN było przypadkowe.

Swój pobyt w Poznaniu, dr A. Prašmantaitė wykorzystala nie tylko do odwiedzenia bibliotek; również przyjmowała zaproszenia do wygłaszania prelekcji i składania wizyt. Zajrzała m.in. do naszej redakcji...

- Co pani jako naukowiec interesuje w postaci biskupa Giedroycia?

- Biskup był promotorem życia kulturalnego na Żmudzi w I połowie XIX wieku. Przy tym był człowiekiem światłym, znał obce języki, był w świecie. W tym czasie Żmudź stanowiła centrum życia kulturalnego Litwy, równoległe do Wilna, z jego uniwersytetem. Z tą różnicą, że Wilno stanowiło centrum kultury polskiej, a na Żmudzi powstało centrum odradzania się narodu litewskiego. Chcę zbadać stosunki między tymi dwoma ośrodkami. W tym czasie uniwersytet był instytucją otwartą, poprzez profesorów i studentów wiedza promieniowała na społeczeństwo. Ciekawe wydają mi się bezpośrednie kontakty mieszkańców Żmudzi i Wilna.

- W jakich przebiegały formach?

- Żmudzini wymieniali listy z profesorami wileńskimi; w uniwersytecie studiowali żmudzcy studenci. Między kulturą polską i litewską w tym okresie nie było konfliktów; jeśli występowały różnice, to nie wykorzystywano ich do przeciwstawiania obu kultur. Kultura litewska jakby odrodziła się w kontekście kultury polskiej! Dopiero pod koniec XIX wieku zaznaczyły się konflikty.

- Natrafiła pani na ślady biskupa Giedroycia?

- W historiografii czytałam, że tutaj, w Poznaniu, nie podano w jakiej bibliotece, powinien znajdować się rękopis Giedroycia. Na razie go nie znalazłam. Natomiast trafiłam na takie ciekawe drobiazgi, jak informacja, że być może biskup, wbrew temu co dotąd się sądziło, nie jest absolwentem uniwersytetu wileńskiego. Uważano, że studiował w Wilnie nauki teologiczne, a egzaminy zdawał w Warszawie. W Bibliotece Kórnickiej natomiast są protokoły, z których wynika, że egzaminy w Warszawie zdawał ktoś o tym samym nazwisku, ale innym imieniu, Ignacy Giedroyc... Poza tym znalazłam sporo korespondencji Akielewicza - Akielajtisa, który w połowie XIX wieku napisał gramatykę litewską w języku polskim. Ciekawe, że dzieło to zostało wydane przez Bibliotekę Kórnicką.

- A zatem same niespodzianki? To gratka dla badacza, gratulujemy!

EWA STANIEWICZ

Listopadowa Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu wyłoniła nowe władze na kadencję 1993-1995. Prezesem Zarządu Środowiskowego AZS w Poznaniu został MAREK WERLE.

AZS w ofensywie

Prezes został Prezesem

- Serdecznie gratuluję wyboru, tym bardziej że nastąpił po raz drugi z rzędu.

- Stałem na czele Zarządu zaledwie kilka miesięcy, od lutego 1993. Objąłem funkcję w połowie bardzo trudnej kadencji. Cieszę się, że przez ten czas zyskałem w gronie kolegów takie zaufanie, iż ponownie obdarzyli mnie tą godnością.

- Od jak dawna związany jest pan jako działacz i trener ze środowiskiem akademickim?

- W 1979 roku, bezpośrednio po studiach w poznańskiej AWF, podjąłem pracę w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM w Poznaniu. Pracuję tam do dziś. Do 1991 roku, prowadziłem na uczelni sekcję piłki ręcznej kobiet, a w latach 1987-1990 byłem kierownikiem Studium. W okresie 1987-1993 piastowałem funkcję wiceprezesa Zarządu Środowiskowego AZS w Poznaniu.

- Czy nie pokusiłby się Pan o krótkie podsumowanie okresu swej dotychczasowej prezesury?

- Największy sukces polegał na tym, iż jeszcze raz zmobilizowano ludzi utożsamiających się ze sportowym środowiskiem akademickim naszego miasta do wspólnych działań. Spowodowały one odrodzenie AZS Poznań w ciągu kilku miesięcy. Nastąpiło oddłużenie AZS-u. W tej chwili jako jeden z niewielu klubów sportowych w Poznaniu mamy płynność finansową, a obejmowałem prezesurę z blisko miliardowym długiem. W klubie nastąpiły zmiany organizacyjne, które bardzo korzystnie wpłynęły na osiągnięcia sportowe. Trenuje u nas olimpijczyk z Barcelony, szermierz Norbert Jaskot - student AWF, coraz lepsze wyniki osiąga zespół koszykarek, a ich niedawne zwycięstwo w pierwszoligowym boju z poznańską „Olimpią” świadczy, że mogą walczyć i wygrywać z najlepszymi. Wszystkie sekcje doskonale pracują z grupami młodzieżowymi, co odzwierciedlają wyniki sportowe. W roku 1993 zdobyliśmy we wszystkich kategoriach wiekowych łącznie 68 medali Mistrzostw Polski, a także medale Mistrzostw Świata i Europy. Spory to dorobek. Utrzymaliśmy działalność Rady Środowiskowej Klubów Uczelnianych i koordynowany przez nią bardzo szeroki, najszerszy w Polsce, system rozgrywek międzyuczelnianych.

- A jednak panuje przekonanie, że sport studencki jakby leżał na uboczu zainteresowań Zarządu Środowiskowego AZS.

- To niesprawiedliwa opinia. W Zarządzie zasiada sześciu członków Rady Środowiskowej i kilku trenerów sekcji sportowych AZS. W tym roku budżet Rady przekroczy 140 milionów złotych; jest to niemała kwota, mimo że sporo jeszcze zabraknie do pełni szczęścia. Chciałbym zapewnić, że sport studencki znajdzie się w centrum moich zainteresowań. Moim zdaniem, oprócz niewątpliwie koniecznego zastrzyku finansowego, potrzebne są zmiany organizacyjne. Właśnie Rada Śro-

dowiskowa jest organem uprawnionym do zaproponowania takich zmian. Utrzymanie obiektów sportowych kosztuje AZS Poznań ponad dwa miliardy złotych w ciągu roku. Gdyby każda z uczelni dała AZS-owi, z przeznaczeniem na eksploatację obiektów sportowych, po około 200 milionów złotych, gdyby - jak to się dzieje na całym świecie - w kosztach partycypowały władze miasta, moglibyśmy zajęcia studenckie umieszczać w naszych grafikach nieodpłatnie.

- Czy prezes AZS Poznań ma gotowy plan działania?

- Moim głównym celem będzie umożliwienie udziału w zajęciach sportowych i rekreacyjnych jak największej liczbie studentów. Pragnę, aby wzrastał poziom sekcji AZS-u Poznań i znaczenie klubu na sportowej mapie kraju. Dzięki dobrej pracy z grupami młodzieżowymi, przed klubem roztaczają się doskonale perspektywy. Będę zdecydowanie przeciwny temu, aby funkcjonować na kredyt, jak to bywało w minionych latach. Wydawać będziemy tylko te pieniądze, które uprzednio zarobimy lub otrzymamy w formie dotacji. No i rzecz najważniejsza - sprawa gruntów, na których znajdują się nasze obiekty i urządzenia sportowe. Przy życzliwej i energicznej pomocy pana wicewojewody Sikory powoli zmierzamy do rozwiązania tego problemu. Być może wkrótce staniemy się właścicielami terenów na których działamy i pracujemy. Dotychczas straciliśmy wielu kontrahentów, którzy wycofywali oferty współpracy na wiadomość, że inwestowali by na terenach, których status prawny nie jest do końca jasny.

- Rozumiem, że uwłaszczenie AZS-u jest niezbędnym warunkiem rozbudowy i modernizacji obiektów sportowych.

- Mimo wszystko nie. Utrzymujemy halę,

w której grają pierwszoligowe koszykarki, i w jej bieżące remonty wkładamy spore pieniądze. Trenuje tam przecież zespół, który jest wizytówką Klubu. Pięknym obiektem jest zespół kortów tenisowych. Porządkujemy i nadal będziemy porządkować stadion AZS-u. Rysuje się perspektywa położenia tartanu, na razie na skoczniach, a wkrótce i na bieżni. Utrzymujemy największą w Poznaniu halę lekkoatletyczną; jest ona źródłem wielu utrapień, ale też przynosi nam dochody. W ciągu najbliższego roku na remonty i inwestycje z całą pewnością nie wydamy zbyt wielu pieniędzy, ale jest to wynikiem sytuacji finansowej klubu, a nie stanu prawnego naszych terenów.

- Jesienią 1994 roku AZS Poznań obchodzić będzie 75-lecie.

- Zarząd Środowiskowy powołał specjalny komitet do spraw obchodów jubileuszu. Na jego czele stanął kolega dr Ryszard Wryk, pracownik Instytutu Historii UAM, od niedawna dyrektor Wydawnictwa Poznańskiego. Planujemy przeprowadzenie wielu imprez sportowych pod hasłem jubileuszu, opublikowanie okolicznościowego wydawnictwa i - co najważniejsze - zorganizowanie Centralnej Inauguracji Sportowego Roku Akademickiego 1994/95. W większości tych przedsięwzięć zamierzamy ściśle współpracować ze Studium WF i Sportu UAM; AZS jest równolatkiem Uniwersytetu, który w 1994 roku również obchodzi 75-lecie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał PIOTR KUŚ

Na zdjęciu: Prezes Marek Werle (z prawej) w towarzystwie Piotra Duornickiego - prezesa KU AZS UAM (w środku) i Piotra Kusia, działacza Związku, autora wywiadu.

Fot. Czesław Koperski



Sukcesy sportowców KU AZS UAM w grach zespołowych

PHARE '93

W grudniu 1993 roku zakończone zostały rozgrywki I rundy Ligi Uczelnianej w grach zespołowych. Zespoły Uniwersytetu spisały się w tych rozgrywkach znakomicie.

Koszykarze trenowani przez mgr Jana Strugarkę wygrali wszystkie mecze, uzyskując nad przeciwnikami bardzo wysoką przewagę punktową. Wyniki były następujące:

UAM - AR 97-70
UAM - AM 99-52
UAM - PP 100-46
UAM - WSOSK - 98-78
UAM - AE 108-56.

Sukcesy te cieszą szczególnie, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że Uniwersytet jest raczej sfeminizowany i mężczyźni stanowią niewielki procent ogółu studiujących.

Koszykarki trenowane przez mgr Małgorzatę Stypę także odniosły same zwycięstwa. Obecnie zespół należy do grona najsilniejszych drużyn uczelnianych w Polsce. W środowisku poznańskim żadna drużyna studencka nie może z nim nawiązać równorzędnej walki.

Pilkarze nożni pod wodzą nowego trenera, mgr. Wiktora Bejtlicha, również odnieśli same zwycięstwa. Ta, wzbudzająca wiele emocji, twarda, męska gra stała się specjalnością naszych studentów. Oto wyniki meczów:

UAM - PP 7-3
UAM - AM 10-2
UAM - AE 8-4
UAM - AR 5-1
UAM - AWF 5-4.

Wszystkie mecze wymagały ogromnego zaangażowania zawodników i trenera. Szczególnie cieszy i mile zaskakuje zwycięstwo nad drużyną AWF, w której

składzie występowały zawodnicy zdobywający aktualnie uprawnienia trenerskie i mający bogatą przeszłość sportową. W zespole trenera Bejtlicha występują zarówno studenci I roku, jak i rutyniarze ze starszych lat oraz najbardziej zasłużony piłkarz UAM, mgr Piotr Kuś. Taki wielopokoleniowy zespół osiągnął wreszcie poziom, jakiego oczekiwano od dawna.

Siatkarki trenowane przez mgr Iwonę Strzelczyk odniosły trzy zwycięstwa, jeden mecz oddały walkowerem.

Wyniki meczów:
UAM - AR 3-0
UAM - AM 3-0
UAM - PP 3-0
UAM - AE walkower.

Siatkarze, których trenerem jest mgr Tomasz Zajączkowski, odnieśli 4 zwycięstwa, przegrywając tylko z Politechniką i WSOSK.

Wyniki meczów:
UAM - AR 3-1
UAM - PP 0-3
UAM - AE 3-2
UAM - WSOSK 0-3
UAM - AM 3-2
UAM - Szkoła Francuska 3-0.

Podsumowując występy zespołów UAM w rozgrywkach I rundy, należy je uznać za niezwykle udane. Mimo braku odpowiedniej bazy sportowej do treningu, studenci potrafili niejednokrotnie pokazać grę ciekawą i na bardzo wysokim poziomie. Zaangażowanie samych studentów - sportowców, praca trenerska a także opieka organizacyjna ze strony Studium WFIS, pozwoliły osiągnąć rezultaty, których kontynuowania wypada sobie tylko życzyć w nowym roku.

RYSZARD PAWLAK
SWFiS

Zeszłoroczny program PHARE* był czwartym programem, w ramach którego Wspólnota Europejska przyznała pomoc Rzeczypospolitej Polskiej. Wysokość pomocy określano odrębnie w kolejnych latach budżetowych.

W ramach programu '93 przeznaczono dla Polski 225 mln ECU. Tym samym, ogólna suma pomocy udzielonej od stycznia 1990 roku miała wzrosnąć do 825 mln ECU.

Zasadniczym celem programu PHARE jest pomoc w realizacji reform gospodarczych na rzecz rozwoju wolnego rynku. W toku uzgodnień pomiędzy Rządem RP i Komisją WE ustalono, iż pomoc w 1993 r. będzie ukierunkowana na cztery dziedziny:

- 1 - restrukturyzację gospodarki, w tym rozwój regionalny,
- 2 - rozwój wykwalifikowanych kadr,
- 3 - reformę sektora publicznego,
- 4 - rozwój infrastruktury.

★ ★ ★

Pomoc w rozwoju wykwalifikowanych kadr odbywała się dwutorowo.

1. Edukacja: reformy w dziedzinie szkolenia i nauczania - TUTOR.

W Polsce trwa reforma systemu edukacji, mająca na celu jego decentralizację. Zmieniły się priorytety Ministerstwa Edukacji Narodowej i kuratorów. Nowe zadania wymagają rozwijania kadry nauczycielskiej i instytucji. W ramach PHARE'93 planowano rozpocząć realizację programu wspierającego Ministerstwo Edukacji Narodowej i kuratoria w zakresie wymiany doświadczeń i wiedzy, szkoleń, doradztwa międzynarodowego i zaopatrzenia w potrzebny sprzęt.

2. TEMPUS

W projekcie budżetu PHARE'93 przewidziano przydział funduszy na pokrycie dodatkowych kosztów realizacji programów, które zostały rozpoczęte w latach 1991/1992 i 1992/1993 oraz na wsparcie finansowe stypendiów indywidualnych i akcji wymiany młodzieży. Wzięto pod uwagę projekty mające na celu unowocześnienie dotychczasowych programów nauczania i wdrażanie nowych, oraz podnoszenie kwalifikacji nauczycieli akademickich w dziedzinach o priorytetowym znaczeniu dla reform społeczno-gospodarczych (np. ekonomia, zarządzanie, nowe technologie, ochrona środowiska) oraz integracji Polski ze Wspólnotami (studia europejskie, języki obce).

Program Pomocy Wspólnoty Europejskiej dla Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1993 został podpisany 21 lipca ub.r. Na ustalenia tegoroczne wypada więc jeszcze czekać.

* Z angielskiego PHARE - Poland, Hungary - Assistance for Restructuring of their Economies, czyli Pomoc w Odbudowie Gospodarki w Polsce i na Węgrzech.

(Oprac. wg biuletynu Przedstawicielstwa Komisji Wspólnot Europejskich w Warszawie, Nr 20 - wrzesień 1993)

Ze sportu

● Zakończyły się tegoroczne zmagania w ramach Mistrzostw Studentów Pierwszych Lat m. Poznania. Ostatnią dyscypliną mistrzostw była halowa piłka nożna. Zwyciężył zespół AWF przed UAM. Trzecia była drużyna Politechniki, a dalej kolejno: AR, AE i Akademia Muzyczna. Indywidualnie wyróżnieni zostali: Rafał Nuckowski (AWF), Tomasz Papierkowski (PP) i Rafał Kurzyca (UAM).

● W dniu 4 grudnia rozegrano Turniej o Puchar JM Rektora Akademii Medycznej w Koszykowie Kobiet. Zwyciężył zespół Uniwersytetu im.

Adama Mickiewicza przed AR, AM oraz AE. Okazały puchar wręczył zwyciężczyniom rektor AM, prof. Janusz Gądzinowski.

● Regres w poznańskim pływaniu akademickim! Z powodu przedłużającego się remontu basenu Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Chwałkowskiego, od początku roku akademickiego nie odbyły się żadne zawody studenckie w tej dyscyplinie! Rada Środowiskowa odwołała nawet spotkania zaplanowane na styczeń. W tej sytuacji optymizm budzi jedynie przypuszczenie, że czeka nas wiosna bardzo bogata w zawody pływackie. Wówczas to studenci odrobą wszelkie zaległości.

(P.K.)

Codziennosc akademika

Rozmowa z Adamem Nowakiem, kierownikiem D.S. „Hanka”

- Ostatnio odbylo sie zebranie mieszkancow akademika, zainicjowane przez Rade Mieszkancow, w ktorym pan rowniez uczestniczy. Co omawiano?

- Sprawy czystosci, dyscypliny i porzadku. Troske o wspolne mienie. Nowe zarzadzenia nie zawsze docieraja do wiadomosci wszystkich mieszkancow.

- Jakie naruszenia zarzadzen wystepuja najczesciej?

- Na przyklad wystawianie koszy i reklamowek pelnych smieci na korytarze. Przez to, mimo czesto przeprowadzanych dezynsekcji, mamy problemy z insektami. Wystepuje tez brak odpowiedzialnosci za rzeczy i urzadzenia sluzace do wspolnego uzytku. Mamy zdewastowane muszle klozetowe, szyby, pozapychane odplywy kanalizacyjne pod prysznicami i tym podobne.

- Co z palaczami?

- Dostosowujac sie do zarzadzen rektora UAM w sprawie zakazu palenia w miejscach publicznych, po dlugich dyskusjach wyznaczylismy na terenie akademika piec miejsc, w ktorych mozna palic. Niestety zarzadzenie respektowalo niewiele osob i przez bardzo krutki czas.

- Dyscyplina w akademiku - co oznacza?

- Przede wszystkim przestrzeganie regulaminu domow studenckich. Zabronione jest przebywanie gości z zewnatrz po godzinie 23.00. Mieszkanicy moga przyjmowac odwiedziny, o ile zawiadomia administracje domu i beda ponosily odpowiedzialnosc za przybylych. Zawia-

domienie mnie nie powinno byc utozsamiane z atmosfera internatu; jesteśmy przeciez doroslymi ludzmi. Ma to jedynie zapobiegac tak nieprzyjemnym sytuacjom, jak kradzieze, bójki i dewastacje. Nie jest to jednak respektowane przez studentow.

- Od kilku lat trwa remont „Hanki”. Czy nie byloby mozliwe ograniczenie go do czasu wakacji?

- Terminy wynikaja z mozliwosci finansowych uniwersytetu. Latem zainstalowalismy oswietlenie przed akademikiem, w celu zapobiezienia kradziezom i wlamaniom do samochodow nalezacych do studentow.

- „Hanka” standardem swoim odbiega od „Jowity”. Dlaczego sa tak malo zroznicowane oplaty?

- Ten problem byl poruszany juz w ubieglym roku. Po dokladnej analizie kosztow związanych z funkcjonowaniem obu akademikow, rektor ustalil, ze odplatnosc za jedno miejsce w „Hance” bedzie o 80 tysiecy zlotych nizsza niz w „Jowicie”. I to stanowi podstawe obliczen do tej pory.

- W regulaminie domow studenckich jest mowa o wspolpracy kierownika z Rada Mieszkancow. Czego dotyczy ta wspolpraca?

- Przede wszystkim organizacji zycia kulturalnego i sportu oraz utrzymania czystosci.

- Jak wygladala wspolpraca z ubiegloroczną rada?

- Myśle, ze w tym roku bedzie lepiej...

Rozmawial M. ASGHAR MAJBOOR

Obok codzienności

Dom Studencki „Hanka” liczy 398 mieszkancow, w tym 31 malzenstw. Cudzoziemcy stanowia ok. 20 procent.

W ub. roku akademickim zajeli polowe miejsc w Radzie Mieszkancow. Mimo wprowadzenia tylu swoich przedstawicieli, czuli sie w pewien sposob zdyskryminowani zarzadzeniem dzialu bytowego UAM „...aby obco-krajowcy mieszkali ze soba, gdyz polscy studenci z powodu roznic kulturowych ... nie chca z nimi mieszkac”. Nie liczac drobnych nieporozumien, w praktyce jednak problemow nie

bylo. Polacy okazali sie bardzo tolerancyjni w zetknieciu z obca kultura.

W sklad tegorocznej Rady Mieszkancow nie wszedl ani jeden cudzoziemiec. Niepokoją sie, kto bedzie ich reprezentowal nie tylko podczas roku akademickiego, ale takze w okresie wakacji, kiedy polscy koledzy rozjadaja sie do domow. Na razie przewodnicząca zapewnia, ze Rada, zgodnie z regulaminem domow studenckich, reprezentuje interesy ogolu mieszkancow.

M. ASGHAR MAJBOOR

„Połowki” na kolei

Kazdy pracownik UAM, zatrudniony co najmniej na 1/2 etatu i doktorant, korzystaja w 1994 roku z prawa do 50 % zniczki przy wykupie biletow kolejowych w dowolnej klasie. W ramach delegacji beda rozliczane koszty zakupu biletu ulgowego, doplata do pociagow Eurocity, Intercity, expressu i miejscowki. Nie beda refundowane ze srodkow UAM (pochodzacych z dotacji MEN, ze srodkow KBN i na badania wlasne) koszty przejazdow samochodem prywatnym.

Legitymacje, po dostarczeniu zdjecia, mozna odbierac w dziale kadr w nieprzekraczalnym terminie do 25 marca br.

Pensje na kontach

Wynagrodzenia pracownikow UAM beda przelewane na rachunki oszczednoscowo-rozliczeniowe w BP PKO lub w innych bankach, wskazanych przez pracownikow. Otwieranie kont bedzie nastepowac sukcesywnie, z odpowiednim uprzedzeniem osob zainteresowanych.

PKO gwarantuje podjecie calego naleznego wynagrodzenia w dniu wypłaty. Uczelnia bedzie zawiadamiala pracownikow o wysokosci przelanych kwot, dostarczajac dotychczasowym zwyczajem odcinki placowe. Kwoty przekazane przez uczelnie beda potwierdzane wyciagiem bankowym.

Ogłoszenie Uczelnianej Komisji Likwidacyjnej

Informujemy, iz w styczniu 1994 roku bedzie odbywala sie sprzedaz uzywanych mebli.

W Domu Studenta przy ul. Krańcowej szczegolowych informacji udziela kier. J. Jakubiak - tel. 791-793.

Sprzedaz obejmuje: 60 tapczanow, 10 szaf 2-drzwiowych, 10 szaf 1-drzwiowych.

W Domu Studenta „Jowita” szczegolowych informacji udziela kier. R. Musielak - tel 470-610.

Sprzedaz obejmuje: 20 regalow stojacych, 40 regalow wiszacych, 35 tapczanow, 4 szafki kuchenne, 35 plyt naciennych.

Biblioteka Uniwersytecka

Listopad '93

● Zapisano 518 nowych czytelników. W ramach przysposobienia bibliotecznego przeszkolono 1000 studentów.

● Zakupiony został sprzęt komputerowy, umożliwiający podłączenie Biblioteki Uniwersyteckiej do sieci AMU-NET i rozbudowujący system multimedialny.

● Program komputerowy Allegro C, przekazany przez Bibliotekę Uniwersytecką w Halle, usprawnił alfabetyczne opracowywanie zbiorów.

● Przeniesienie zbiorów specjalnych stanowiło ostatni etap przeprowadzki zbiorów do nowego magazynu.

● Biblioteki Uniwersyteckie z Poznania, Torunia i Łodzi postanowiły wspólnie wystąpić o grant na cele komputerowe w ramach programu TEMPUS JEP.

● Wraz z Akademią Ekonomiczną i Akademią Rolniczą opracowano środowiskowy wniosek o grant na cele komputeryzacji systemu bibliotecznego-informacyjnego UAM, w celu złożenia go w Fundacji Mellona.

● We współpracy z Alliance Francaise zaprezentowano wystawę „Literatura Czarnego Łądu od A do Z”. Przygotowana została ekspozycja z okazji 100-lecia śmierci Jana Matejki.

● W planach pojawiła się wystawa dorobku oficyn Elsevier i Pergamonn; ekspozycje zostaną zakupione do Biblioteki ze znacznym rabatem.

● Ciekawsze nabytki sekcji wymiany zagranicznej: Hoskins Janina W. „Visual Arts in Poland. An Annotated Bibliography of Selected Holdings in the Library of Congress” Washington 1993 Library of Congress; „The Book of the Dead” The Hieroglyphic Transcript of the Papyrus of ANI, the Translation into English and an Introduction by E. A. Wallis Budge Late Keeper of the Egyptian and Assyrian Antiquities in the British Museum. University Books, Inc., Secaucus, New Jersey 1988 /cop. 1960; Bindmann Werner „Fachwörterbuch Mikroelektronik. Englisch - Deutsch, Deutsch - Englisch” mit je etwa 29 000 Wortstellen. 4, stark bearbeitete und erweiterte Auflage. Berlin - Paris 1992 Verlag Alexandre Hatier; Słomczyński Ka-

zimierz M., Krauze Tadeusz K. (ed.) „Social Stratification in Poland. Eight Empirical Studies” Armonk, New York and London 1986 M.E. Sharpe, Inc.

Ciekawsze zakupy:

The New Palgrave A Dictionary of Economics, vol. 1-4 Eatwell J., Milgate M., Newman P. (eds.) The Macmillan Press, 1991 London; Propyläen Kunstgeschichte 1-5 ■ Supplement Propyläen Verlag 1985, Frankfurt am Main; Topley and Wilson's Principles of Bacteriology, Virology and Immunity. Edward Arnold, London 1990; Gesamtkatalog der Wiegendrucke. Die Deutsche Staatsbibliothek zu Berlin (hrsg) Anton Hierseman, Stuttgart 1978; Works of Jack London, Works of William Shakespeare, Works of Charles Dickens, Works of Mark Twain, Works of Edgar Alan Poe, Gramercy Books, New York 1990.

Grudzień '93

● Dr Artur Jazdon wszedł do prezydium reaktywowanej Sekcji Bibliotek Naukowych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

● Komisja Kultury i Nauki Rady Miejskiej w dniu 10.12.93 przekazała Bibliotece Uniwersyteckiej kwotę 21,5 mln zł na konserwację zbiorów ikonograficznych.

● W Rydzynie odbyło się spotkanie koordynatora programu Tempus z przedstawicielami 4 bibliotek uniwersyteckich (Katowice, Lublin, Poznań, Warszawa), które objęte zostaną w latach 1994-96 programem wspierającym w zakresie komputeryzacji, instalacji urządzeń chroniących księgozbiory przed kradzieżą oraz szkoleniu pracowników.

● Odpowiadając na zapotrzebowanie zgłoszone przez neofilologów, zakupiono dwie kolejne bazy na CD-ROM: MLA International Bibliography oraz Language and Linguistics Behaviour Abstracts, które dostępne będą w oddziale informacji naukowej.

(Oprac. wg nadesłanej informacji).

W ŻU 8/93, relacjonując działalność Biblioteki UAM z października 1993, wyprzedziliśmy kalendarz o rok. Wierzymy, że Czytelnicy osadzili te informacje we właściwych ramach czasowych.

danie wysoko kwalifikowanej kadry pracowników i plany dalszej produkcji, Zakłady spełniają wszystkie warunki, aby w obecnej sytuacji gospodarki rynkowej, zgodnie z deklaracjami Rządu, otrzymać niezbędne poparcie dla dalszego rozwoju. Wycofanie się Rządu z wcześniej złożonych zamówień nie tylko doprowadzi do zamknięcia części Zakładów, ale w niedalekiej przyszłości spowoduje konieczność kupowania podobnych wagonów za dewizy u producentów zagranicznych.

Uchwałę podpisały Komisje z UAM, AM, AE, AR i PP.

Tekst dokumentu przesłano między innymi do prezydenta RP Lecha Wałęsy, do przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Mariana Krzaklewskiego, premiera RP Waldemara Pawlaka i marszałka Sejmu RP Józefa Oleksego.

Subskrypcja Wielkiej Księgi

Wydawnictwo „Koziołki Poznańskie” zaprasza do wykupywania subskrypcji na Wielką Księgę Miasta Poznania. Księga powinna się znaleźć w każdym poznańskim domu. Ze względu na walory poznawcze i edytorskie będzie stanowił doskonały prezent. Streszczenia w języku angielskim i niemieckim uprzyędniają ją także zagranicznym czytelnikom.

Pieniądze zostaną przeznaczone na cele wydawnicze (papier, druk). Gromadzone są na specjalnym koncie, nad wykorzystaniem którego czuwa Komitet Honorowy w składzie: Agnieszka Duczmal, Jerzy Fedorowski, Wojciech Szczepny Kacznarek, Wojciech Kruk, Józef Mirosław, Stanisław Nawrocki i Ewa Wycichowska.

Cena Księgi wyniesie 1.500.000,- złotych. Subskrypcja jest rozprawdzana systemem ratowym; przewidziano trzy wpłaty. Wysokość pierwszej raty wynosi 400.000,- zł dla osób prawnych i 200.000,- zł dla zamówień prywatnych. Wpłat należy dokonywać na konto subskrypcji: 607-0071922-136-1-1.

Bank Pocztywo S.A. I Oddz. w Poznaniu. Wydawca prosi subskrybentów indywidualnych o podawanie na przekazach pocztowych także nazwy zakładu pracy, usprawni to bowiem doręczanie talonów.

Stypendia niemieckie

GFPS - Stowarzyszenie Wspierające Pobyty Naukowe Studentów Polskich w Niemczech wspólnie z Towarzystwem Polsko-Niemieckiej Wymiany Akademickiej GFPS-Polska, oferują dwa rodzaje stypendiów.

Stypendia semestralne na studia w Niemczech w semestrze zimowym 1994/95 (1.10.94 - 30.03.95) przeznaczone są dla studentów lat wyższych wszystkich kierunków, doktorantów oraz asystentów pracujących nad doktoratem. Warunki, to funkcjonalna (dobra) znajomość języka niemieckiego oraz nie przekroczony 30 rok życia. Termin składania podań mija 28 lutego 1994 r.

Stypendia na wakacyjne kursy języka niemieckiego w lecie 1994, przeznaczone są dla studentów i doktorantów z wyjątkiem germanistów, do 30 roku życia. Kursy trwają około 4 tygodni. Podanie o przyjęcie na kurs nie wymaga opinii. Został wprowadzony wymóg udziału własnego stypendystów w kosztach ich pobytu w Niemczech w wysokości 2 mln zł. Szczegóły - w uaktualnionych materiałach informacyjnych (są dostępne również w redakcji „ŻU” - przyp. red.). Termin składania wniosków mija niebawem, 31 stycznia 1994 r.

Blisze informacje o stypendiach oraz formularze podań wysyłane są po nadesłaniu zaadresowanej zwrótnie koperty ze znacznikiem na adres:

GFPS-Polska
skrytka pocztowa 87
30-024 Kraków 65

Kontakty

Z satysfakcją odnotowujemy nawiązanie kontaktów i wymianę pism z kolejnymi pokrewnymi redakcjami. Pragniemy tu wspomnieć „Głos Uczelni” - Pismo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, „Akademicki Przegląd Sportowy” - Biuletyn Zarządu Głównego AZS w Warszawie oraz Miesięcznik Wielkopolskiej Oświaty „Otwarta Szkoła”.

„Przegląd Akademicki” w nr 19/93 po raz pierwszy zamieścił informację z „Życia” w swoim przeglądzie prasy. W nr 1/94 zauważyliśmy następną. Dziękujemy i polecamy się!

Solidarnie

Uchwałę z dnia 8 grudnia 1993 roku Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” uczelni wyższych miast Poznania poparły protest członków NSZZ „Solidarność” i pracowników Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski-Poznań przeciwko nie wykonywaniu przez poprzednie i obecny Rząd RP wcześniejszych zobowiązań, zmierzających do zwiększenia produkcji krajowej, a co za tym idzie, zwiększenia lub choćby utrzymania aktualnej liczby miejsc pracy, które stanowią źródło utrzymania wielu rodzin.

Podkreślono, że Zakłady H. Cegielski są jedynym w kraju uznanym w świecie producentem wagonów kolejowych. Ze względu na posia-



Sezon oplatkowy

Spotkania uniwersyteckie na przełomie grudnia i stycznia zdominowały oplatki, organizowane w najróżniejszych gronach. Łamanie się oplatkiem rozpoczęło duszpasterstwo dominikanów 19 grudnia. Za wydarzenie należy uznać spotkanie noworoczne u JM Rektora Jerzego Fedorowskiego 31 grudnia (na zdjęciach). Ze słyszenia wiemy, że uczestnicy oplatka biskupiego, 12 stycznia, byli pod wrażeniem przemówienia prorektora Stefana Jurgi.

Nastrój świąteczno-noworoczny współtworzyły koncerty. Filharmonia przygotowała „Koncert Noworoczny” ze słynnymi ariami, uwerturami i walcami Jana Straussa; w holu Collegium Maius odbył się „Spektakl kołędowy” Chóru Kameralnego UAM pod dyr. Krzysztofa Szydłusza z udziałem aktorów teatru „Obok”. Chór Akademicki UAM pod dyr. prof. Antoniego Grochowalskiego przygotował koncert noworoczny z kołędami polskimi i innymi narodów oraz utworami z musicalu „Big river”; imprezie patronował JM Rektor UAM, prof. Jerzy Fedorowski.

Fot. Artur Kubicki

Anegdoty akademickie

- Z „Życia Uniwersyteckiego”? A to wspólnie - podbudował nas pan profesor Ziemiński po spotkaniu oplatkowym u JM Rektora. Z pewnym optymizmem odnotowujemy, iż pan profesor, złamany beznadziejną kondycją finansową nauczycieli akademickich i tym co ona niesie, życia uniwersyteckiego jednak nie opuszcza. Zaszczycił ostatnio swą obecnością m.in. różne ważne spotkania i uroczystości, od wykładu dr Suchockiej, po oplatek u księdza arcybiskupa.

Za to pan profesor Alojzy Sajkowski powitał nas ciepło, choć z obawą.

- Wszystkiego najlepszego, ale lepiej o mnie nie piszcie. Kto to wymyślił, że ja snuję się po uniwersytecie z nieheblowaną deską albo gram na harmonijce? Nie wy? No to porozmawiajmy...

Dziękujemy za zaufanie i tych kilka słów zamienionych przed Salą Lubrańskiego, panie profesorze! Mamy nadzieję na dłuższą rozmowę w nowym roku.

Pani dziekan Ewa Borkowska-Bagieńska do sylwestra pozostawała pod wrażeniem powinszowań imieninowych swego przyjaciela z KIK-u, Olgierda Boehra, który słowami Zagłoby wyraził życzenie, aby moce piekielne ojczyznę opuściły. Redakcja odrobinę niestety powątpiewa, czy pan prezes ma szczęśliwą rękę do czynienia egzorcyzmów.

Jak zwykle atrakcyjna i przemiła pani Krysta Andrzejewska, szefowa „Solidarności”, nawet w sylwestra nie traciła pryncypialnego stosunku do spraw związkowych. W ubiegłym roku nic nią szczególnie nie wstrząsnęło; z radością wita każdą wiadomość, która oznacza poprawę sytuacji bytowej związkowców. Może nowy rok przyniesie takie wiadomości...

Pan profesor Marek Ziółkowski przemówił tak mądrze, przenosząc temat rozmowy na grunt publiczny, że było to nie do uchwycenia w toku lekkiej z natury konwersacji przy szampanie. Ale przysiędziemy nad tym, profesorze! (e)

